Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Cena numeru 20 groszy

Nr. 25 | Kraków, 18-go czerwca 1939 r. | Rok XXVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
" kwartalnie . . 2,50 zł
" półrocznie . . 4,50 zł
" rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się
Nie podpisane do kosza
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie M[illegible] Rynek 4 — Redaktor: Eugeniusz Bielenin
Druk.: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

ZWYCIĘSTWO
PRAWDZIWEGO ZMYSŁU MORALNEGO I ODWAGI ZDAŃ

Czy się to komu podoba czy nie, Wincenty Witos jest w Polsce potężnym autorytetem, i jest nim nie tylko dla wsi, dla chłopów. Jest niezaprzeczalnie autorytetem szerokich warstw narodowych. Powagę swoją i wiarę w siebie zdobył nie frazesami wymowy, ani niczyimi względami, ani z protekcji, ani z nominacji. Zdobył przede wszystkim wieloletnią a konsekwentną pracą całego życia. Od roku mniej więcej 1906, to jest przez lat 33, działa na arenie publicznej, działa energicznie, bez wytchnienia, w duchu jednolitym. Nie jest dla nikogo zagadką. Każdy wie, jakie są jego idee przewodnie, do czego dąży, o co walczy. Każdy wie, że walczy o najwyższy cel, jaki sobie Polak współczesny postawić może: o byt szczęśliwy chłopa-obywatela w silnym na wewnątrz i zabezpieczonem na zewnątrz Państwie Polskiem.

Drugą przyczyną autorytetu Witosa i popularności jego jest fakt, że to jest pierwszy w Polsce mąż stanu w wielkim stylu wyszły z pod strzechy wiejskiej, z środowiska chłopskiego, chłop najczystszej jakości, wychowany w warunkach znanej chłopskiej biedy, z trudem w chwilach wolnych od ciężkiej pracy kradnący skarby wiedzy i nauki, wśród największych wysiłków wybijający się rok za rokiem, aż doszedł do tego, do czego żaden chłop w Polsce zbliżyć się nie mógł, nie tylko do trzykrotnego premierostwa w Polsce, ale i do tego, że w najcięższych dla narodu chwilach on wziął na siebie odpowiedzialność za patriotyczne i ofiarne zachowanie się masy chłopskiej i tej odpowiedzialności zadość uczynił. Dla chłopów polskich jest on wcieleniem ich duszy, ich pragnień, ich dumy. Dla narodu polskiego symbolem tego od pokoleń upragnionego stanu: starcia z duszy chłopskiej cech niewolnictwa, niewolnictwa i w służalczej pokorze i w rabacyjnej zemście, a wrośnięcia chłopa w naród, zespolenia się z jego celami i interesami, dźwignięcia losów narodu przez chłopa. W. Witosie urzeczywistnia się ten sen, który krzepił siły tragicznych ofiar powstań, Sybiru, spisków.

Takie autorytety, takie postaci wyrastają rzadko w dziejach. Szczęśliwy naród, któremu los je zsyła. Zwłaszcza w ciężkich momentach, gdy zagraża bytowi państwa i narodu odwieczny wróg, posiadanie takiego autorytetu, wyrosłego z krwi i ducha narodu, jest szczęściem historycznym.

Rola dziejowa Witosa instynktem rozumie wszystko co w narodzie zdrowe i nieskorumpowane. Nie pomogą żadne kalumnie, żadne ataki na niego, zwrócą się przeciw ich sprawcom. Witosa dziś witają nie tylko ludowcy, nie tylko ci, których on w Stronnictwie Ludowem wiedzie do realizacji wielkich zadań. Na niego są zwrócone oczy wszystkich chłopów jako na swą chlubę i najpiękniejszy wykwit. I to chłopów także i tych, co tą czy inną drogą wciągnięci są nawet do innych obozów politycznych. Patrzą na niego i witają go z uznaniem i nadzieją warstwy inteligencji bez względu na różnice polityczne. Sympatią i szacunkiem jako wielkiego wodza demokracji darzą go masy robotnicze. Zwłaszcza w przeczuciu wielkich niebezpieczeństw dodaje wielu czynnikom w narodzie spokoju ta świadomość, że w ręku Wincentego Witosa chłop polski nie da się użyć nikomu obcemu za narzędzie, ale że cały swój hart, wytrwałość, zaciętość, poświęcenie się za wskazaniem swego wielkiego przedstawiciela odda na usługi obrony i utrwalenia bytu państwa własnego.

Tych parę uwag ogólnych uważamy za konieczne tu podać, dla oświetlenia dążeń i charakteru kampanii kłamliwej i oszczerczej, którą znane szeroko czynniki rozwinęły, by spłatać nią postać Witosa i uścielić drogę do zmarnowania w tej czy innej formie tego autorytetu, jaki w jego osobie posiada i chłop i naród polski. Jasne były role rozdane przez reżyserów w tej kampanii: jedni zapewniają, że Witos wrócił w porozumieniu z Gestapo, by wydać Polskę na łup hitlerowców, drudzy — że urządza nielegalne zgromadzenia (nawet w sejmie pewien pan to w mowie opowiadał), inni znów — aż w Tarnopolu — pouczają ludowców, aby u siebie pilnowali zasad demokracji i nie pozwalali Witosowi być prezesem Stronnictwa (jednogłośnie, wśród entuzjazmu przez wszystkich obranemu!) Nie wiemy co jeszcze dalsze dni przyniosą. Już za granicą wrogowie nasi, czyhający na rozłam wewnętrzny w Polsce, zaczęli skwapliwie powtarzać zapewnienia prasy ozonowej, jakoby Niemcy mogli liczyć na poszczególne chłopów polskich! Komu ma przynieść pożytek tego rodzaju propaganda?

Z uznaniem podnosimy, że prasa wojskowa („Polska Zbrojna") nie dała się wciągnąć w tę szkodliwą akcję i milczeniem pominęła całą hałaśliwą kampanię prasy ozonowej.

Z uznaniem też notujemy, że prorządowe tygodniki „Zespół" i „Zaczyn" zaprotestowały przeciw kampanii oszczerstw i błota.

Prasa wszystkich kierunków, tak konserwatywna jak socjalistyczna (Robotnik, Dziennik ludowy), jak również Stronnictwa Narodowego (Warszawski Dziennik Narodowy, Słowo Narodowe, Kurier Poznański) okazała prawdziwy zmysł moralny i odwagę zdania. Jest jeszcze w Polsce opinia publiczna, która nie dała się pozbawić rozumu politycznego i instynktu narodowego. Nas, Stronnictwo Ludowe, raduje, że te dodatnie rysy objawiły się z okazji osoby naszego prezesa W. Witosa.



Wincenty Witos w otoczeniu prezydium zgromadzenia, które odbyło się w dniu 29 maja b. r. w Mościskach w czasie Święta Ludowego.

Wojew. zjazd delegatów Zw. Mł. W. do Wincentego Witosa

W dniu 11 czerwca br. rozpoczął swe dwudniowe obrady walny zjazd delegatów Wojewódzkiego Związku Młodz. Wiejskiej w Tarnowie. Zjazd wysłał depeszę do prezesa Stron. Ludowego Wincentego Witosa następującej treści:

„Walny zjazd delegatów Woj. Zw. Młodzieży Wiej. wyraża wielką radość z powodu powrotu emigracji z prezesem Stronnictwa Ludowego Wincentym Witosem na czele, któremu przesyła wyrazy głębokiego szacunku i uznania za niezłomną pracę dla wsi i Państwa Polskiego.

Walny zjazd delegatów będąc wyrazicielem walczącego pokolenia młodzieży chłopskiej, zapewnia Pana Prezesa, że w dalszym ciągu wytrwale i nieugięcie walczyć będzie o realizację agrarno-demokratycznej Polski ludowej".

Stronnictwo Pracy stwierdza z dumą wspaniałą postawę społeczeństwa polskiego

Zjazd wojewódzki Stron. Pracy, który się odbył w Poznaniu powziął uchwałę następującej treści: „W chwili wyjątkowego naprężenia w położeniu międzynarodowym, spowodowanego zaborczymi dążeniami hitlerowskich Niemiec, które łamiąc najbardziej uroczyste zobowiązania i umowy, prowadząc politykę gwałtu i szantażu pozbawiają całe narody wolności i niepodległości, zjazd wojewódzki delegatów Str. Pracy stwierdza z dumą i radością wspaniałą postawę całego narodu polskiego wobec wysuniętych przez Trzecią Rzeszę, a godzących w naszą polityczną i gospodarczą niepodległość — żądań w sprawie Gdańska i Pomorza.

Chłopi wielkopolscy w odpowiedzi Niemcom

Chłopi pow. Leszno w Wielkopolsce uchwalili jednogłośnie przestrzegać hasła: **„Swój do swego", zaprzestając zakupów u Niemców, jak również zobowiązując się nie sprzedawać swoich plonów.**

Uchwała stwierdza, że „praca polskiego rolnika nie mogą tuczyć się obce i wrogie państwu polskiemu elementy".

* * *

W Rawiczu tamtejsze społeczeństwo tak w mieście, jak i w powiecie postanowiło w odpowiedzi na gwałty i prowokacje niemieckie odpowiedzieć **bojkotem gospodarczym**. Podczas dni targowych stoją placówki przed składami niemieckimi, informując każdego z kupujących, że obowiązkiem ich jest w tej chwili omijać sklepy niemieckie.

Atak się nie udał

Postawa moralna społeczeństwa okazała się solidarna i jednolita

Trwający przez blisko dwa tygodnie atak „Kuriera Porannego“ na prezesa Stronnictwa Ludowego W. Witosa, **przemienił się w zupełną klęskę atakujących.** Dyskusja, jaka toczyła się niemal w całej prasie polskiej, wykazała dobitnie, **że społeczeństwo polskie w ocenie ataku jest jednolite, że potępia surowo wszelkie próby siania zamętu, że społeczeństwo polskie nie da się wodzić za nos.** Atak wykazał przytem olbrzymią popularność przywódcy chłopów **„Napaść nie powiodła się, — pisze „Kurier Polski“ — postawa moralna społeczeństwa okazała się solidarna i jednolita“.**

O jednym z autorów napastliwych artykułów pisze „Warszawski Dziennik Narodowy“ (główny organ Stronnictwa Narodowego). **„Czy mamy zapomnieć o dystansie, jaki dzieli Wincentego Witosa... od Klaudiusza Hrabyka.** P. Hrabykowi warto by przypomnieć, ażeby sobie ten dystans nieco uprzytomnił a na pewno i oprzytomnieje trochę z zacietrzewienia. **Nam się wydaje — a pogląd ten jest ogólny w Polsce, że ten dystans broni Witosa dostatecznie przed p. Hrabykiem i wszystkimi jemu podobnymi „opatrznościowymi postaciami“.** Dlatego to — powtarzamy — w obronie Witosa nikt w Polsce stawać nie potrzebuje, bo samo odezwanie się p. Hrabyka wystarczy, by „sprawa Witosa“ uznana została za „wybryk p. Hrabyka“, **na którego roztrząsanie opinii polskiej naprawdę już zbrakło cierpliwości“.**

Ze swej strony uważamy, że nie był to atak tylko p. Hrabyka, czy tylko „Kuriera Porannego“. — O nie! Z pola walki schodzi pokonany, i potępiony nie tylko p. Hrabyk, czy „Kurier Poranny“, ale mocodawcy panów redagujących „Kurier Poranny“.

JAK PRZYJĘŁA WIEŚ ATAK STRAŻY PRZEDNIEJ OZONU?

Atak na W. Witosa odbił się **szerokim echem na wsi polskiej,** wywołując silną reakcję. Posypały się protesty i uchwały w powiatach. Zamieszczamy wyjątki: **„Zjazd prezesów Kół ludowych z powiatu jarosławskiego w dniu 9-go czerwca br. potępia ohydny atak prasy ozonowej na b. prezesa Rządu Obrony Narodowej Wincentego Witosa, wodza chłopów, którzy tworzą trzon naszej Armii.**

Zapewniamy, że w myśl haseł prezesa Witosa, którego rozkazom jesteśmy posłuszni, potrafimy wstrzymać pochód niemczyzny i obronimy całość granic Rzeczypospolitej. Prezesowi Witosowi wyrażamy cześć i uznanie za owocną pracę dla dobra państwa“.

A oto znów uchwała z powiatu Mielec: „Bezprzykładny atak, skierowany przez ozonowy „Kurier Poranny“ na prezesa Wincentego Witosa w tej chwili, **gdy chłopi pod wybitnym wpływem Witosa uchwalili w ostatnich dniach na setkach zgromadzeń w całej Polsce walkę na śmierć i życie z wolującą Niemczyzną, uważamy za rzecz w najwyższym stopniu szkodliwą.**

Dziś ci, co jeszcze niedawno nie widzieli niebezpieczeństwa niemieckiego, ośmielają się szargać godność człowieka, który jest wodzem mas chłopskich i który właśnie oddawna ostrzegał chłopów przed niebezpieczeństwem niemieckim. Chłopi powiatu mieleckiego czują się głęboko dotknięci postępowaniem pism ozonowych i piętnują ten haniebny atak prasy ozonowej“.

NA PEWNYM ZGROMADZENIU.

Przed paru dniami Ozon zwołał zgromadzenie publiczne w Dębicy. Mimo przygotowań przybyło na zgromadzenie około 80 ludzi. Przemawiał wicemarszałek Sejmu **p. Jan Jedynak,** ongiś poseł ludowy z „Piasta“ a dziś ozonowiec. W czasie przemówienia atakując Wincentego Witosa, odczytał „rewelacje“ z „Kuriera Porannego“. **Jakiż był tego efekt? Oto wystąpił jeden z uczestników zgromadzenia i dał referentowi porządną odprawę, przyjętą żywiołowymi oklaskami przez zebranych. Fakt ten mówi sam za siebie.**

KTO ZADOWOLONY Z ATAKU?

„National Zeitung“ wychodzący w Essen, organ marszałka Goeringa w artykule onegdajszym pisał, że Witos „obecną swą działalnością dąży do wywołania w Polsce „rewolucji pałacowej“ — ale ten zwrot galicyjskiego chłopagospodarza przewidziały słusznie koła rządowe, czego dowodem jest artykuł zamieszczony w piśmie rządowym „Kurier Poranny“. „National Zeitung“ pisze, że „należy oczekiwać z napięciem, jak się ten polski spór rodzinny skończy“.

Otóż „ten polski spór rodzinny“ skończył się klęską „Kuriera Porannego“ a „galicyjski chłop-gospodarz“ zamiast hasła „rewolucji“ rzucił mocne hasło, które obiegło już dziś całą Polskę: Macie służyć Państwu, bez względu na to, jaki jest rząd! Poklepywanie po ramieniu „Kuriera Porannego“ przez organ Goeringa w czasach obecnych, chyba zaszczytu temuż „Kurierowi“ nie przynosi.

PRZYCZYNY ATAKU.

Nie tajnem nam było od początku ataku, że jego powodem, była chęć sparaliżowania akcji Stronnictwa Ludowego a przede wszystkim, chęć sparaliżowania wystąpień Wincentego Witosa. Rąbka tajemnicy uchyla **p. Singer** w „Nowym Dzienniku“. Czytamy tam: **„Na poufnych zebraniach Ozonu mówi się ostatnio o konieczności osłabienia wpływów Stronnictwa Ludowego. Wskazuje się na zdolności organizacyjne Witosa, a przywódcy (ozonowi, przyp. red.) żalą się, że Stronnictwo Ludowe coraz silniej wkracza na teren b. Kongresówki. To właśnie skłoniło „Kurier Poranny“ i „Gazetę Polską“ do znanych wystąpień przeciwko Witosowi“.**

No ba! — ale czy czasy dzisiejsze akurat nadają się do takich wystąpień?

Nikt nie ma przecież monopolu na organizowanie chłopów. Każdemu wolno ubiegać się o ich poparcie, o ich zaufanie. O to zaufanie ubiegało się dawne Be-Be i wiemy z jakim skutkiem. O to zaufanie ubiega się i Ozon. Także wiemy z jakim skutkiem.

Nad interesy kliki, czy partii, w dzisiejszych czasach należy przenosić interes Państwa. Salus Rei publicae — suprema lex — o tem niestety zapomnieli ci, co inspirowali całą tę akcję.

W każdej wsi kolportaż „PIASTA“

Na skutek licznych pism ze strony naszych Czytelników przystępujemy do organizowania w każdej wsi kolportażu „Piasta“.

Zwracamy się więc do wszystkich **Kółek Rolniczych, sklepów prywatnych i prywatnych osób, któreby się chciały zająć sprzedażą „Piasta“ za wynagrodzeniem,** by niezwłocznie podali nam: Imię i nazwisko, wiek, zawód, dokładny adres, po czym wyślemy im warunki kolportażu wiejskiego.

Zaznaczamy, że zajmując się ubocznie sprzedażą „Piasta“ **osiągnąć można pokaźne tygodniowe stałe dochody.**

Zgłoszenia prosimy kierować do Administracji „Piasta“.

Atak „Kuriera Porannego“ w świetle głosów prasy

W dalszym ciągu zamieszczamy głosyprasy o atakach „Kuriera Porannego“:

Ich taktyka

W **„Zielonym Sztandarze“** czytamy:

„Pocieszający i krzepiący jest ów objaw oburzenia i potępienia, z jakim spotkało się w prasie usiłowanie organu ozonowego, zmierzającego do obrzucenia błotem prez. Witosa i sztandarów ruchu ludowego. Żadne tamy, a tym więcej tamy z budowane z fałszu i błota nie wstrzymają pochodu chłopskiego. Ci, którzy przy pomocy błota walczą, sami wydają na siebie wyrok. Choć się narzucają społeczeństwu na ideowych przywódców, **społeczeństwo odwraca się od nich z obrzydzeniem.**

Szczególnie interesującą tajemnicą **taktyki** pewnych kół obozu sanacyjnego **jest systematyczne opluwanie i atakowanie ruchu chłopskiego po każdej jego manifestacji uczuć patriotycznych.** Gdy się przypomni, jakie wydarzenia działy się **nazajutrz po Nowosielcach, jak traktowane były obchody Racławickie lub obchody 15 sierpniowe, jak wreszcie prasa ozonowa zareagowała na patriotyczne uchwały ostatniej Rady Naczelnej S. L., taktyka owa zarysuje się zupełnie wyraźnie. Komu to taka odpowiedź na przejawy chłopskiego patriotyzmu na rękę idzie — wiadomo!** Na pewna nie martwi się z tego powodu owo Gestapo, do którego spopularyzowania w Polsce walnie się przyczynił „Kurier Poranny“ ostatnim swoim wystąpieniem tym, redaktorzy pisma ozonowego objawili — nie tylko niski poziom kultury moralnej, nie tylko brak skrupułów w wyborze sposób walki politycznej, ale **również lęk przed wielką popularnością prez. W. Witosa w społeczeństwie i przed żywiołowym rozrostem ruchu chłopskiego“.**

Kulisy akcji

„Dziennik Ludowy“ zastanawia się nad powodami do wytaczania oskarżeń we formie tak osobliwej i dochodzi do wniosku:

„Istotą tej taktyki jest dążenie do utrzymania politycznego status quo do roku 1940, a więc co najmniej do pół roku, a może nawet rok. W związku z tym **Ozon w swej akcji propagandowej wysuwać będzie wszelkie możliwe argumenty przeciwko jakimkolwiek zmianom.** Fragmentem tej akcji będą systematyczne próby dyskredytowania opozycji. Jedną z takich prób była kampania „Kuriera Porannego“ przeciwko W. Witosowi. Kampanię tę ocenia się w Ozonie jako niezbyt udaną, gdyż nie osiągnęła celu, a zaostrzyła czujność opozycji.

Imponująca postawa społeczństwa w obliczu zewnętrznego niebezpieczeństwa, zwarta i jednolita opinia całego kraju, powszechność udziału w akcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, to wszystko nie stwarzało atmosfery odpowiedniej dla pomysłów monopartyjnych. Trudno było zwalczać opozycję za jej rzekomy brak patriotyzmu wobec bijących w oczy faktów. Wreszcie rozwój sytuacji międzynarodowej stawiał zupełnie inne postulaty dla polskiej polityki wewnętrznej, niż ewolucja ku totalizmowi.

Już „Gazeta Polska“ zamieściła artykuł, którego sens jest mniej więcej taki, iż opozycja „przyczaiła się“ wobec napiętej sytuacji, lecz że w gruncie rzeczy stanowi „element niebezpieczny“, do którego trzeba odnosić się z nieufnością. Ten motyw podnoszony będzie w dalszym ciągu coraz ostrzej i wyraźniej“.

Taktyka Ozonu w ostatnich czasach a także coraz częstsze ataki prasy ozonowej przeciwko opozycji potwierdzają tę opinię.

Co pisze „Świat“

Znany publicysta Leon Chrzanowski ogłosił w warszawskim tygodniku „Świat“ z 10 czerwca 1939 następującą ocenę wystąpienia p. Hrabyka:

Niewątpliwie p. Hr(abryk) występując ze swą napaścią na Wincentego Witosa w „Kurierze Porannym“ pewien był, że obozowi rządowemu oddaje niebylejaką przysługę. Połączyć nicią choćby najwątlejszą imię Witosa z Gestapo niemiecką; rzucić cień na premiera rządu, który ład wewnętrzny utrzymywał w okresie, gdy nawała bolszewicka podeszła pod mury Warszawy; poderwać autorytet wodza chłopów niezależnie od prowadzonej przezeń akcji patriotyczno-uświadamiającej, na wielką skalę zakrojonej; skompromitować go, aby później pozwolić komu innemu... wyciągnąć wnioski praktyczne, oto był deseń tej koronkowej robótki, którą p. Hr. wykonał.

Ale widocznie są prawa natury, których przekraczać nie można. Okazuje się, że mężczyźni do robót koronkowych zdolności nie mają, a już publicysta „Kuriera Porannego“ specjalnie. Autor niedźwiedziej przysługi nie ma minimalnych nawet cech subtelności i wyczucia nastroju ogólnego. Cóż bowiem osiągnął ten niedźwiedź - publicysta? Wykazał mimowoli, jak popularną postacią jest Wincenty Witos. Zjednoczył niechcący całą niezależną opinię polską, która słusznym oburzeniem napiętnowała podobne metody... dziennikarskie.

Najbardziej sprzeczne odłamy społeczeństwa polskiego: arystokraci z „Czasu“ i „Robotnik“, organ przemysłu „Kur. Polski“ i „Dziennik Ludowy“ — jednym słowem: konserwatyści, przemysłowcy, robotnicy, chłopi, socjaliści i narodowcy, katolicy i wolnomyśliciele, wszyscy zgodnym chórem potępienia potraktowali ten bezprzykładny manewr.

Niedźwiedzią iście przysługę wyświadczył więc swemu obozowi p. Hr., wykazując odosobnienie podobnych argumentów, na których tle zachowanie się p. W. Witosa w całej tej zmyślonej kampanii uwypukliło znakomicie państwową lojalność b. premiera. Inaczej być nie mogło.

Gdzie smycz?

Tygodnik demokratyczny „Czarno na białem“ w artykule wstępnym p. t. **„Gdzie smycz?“** pisze:

Opinia uczciwych ludzi została wstrząśnięta do głębi wyuzdanym, insynuacyjnym atakiem, którym przypomniał swe istnienie społeczeństwu „Kurier Poranny“, eks-germanofilskie pismo zamaskowanego Oeneru w Ozonie „Kurier Poranny“ w dn. 31 maja opublikował na Wincentego Witosa paszkwil, w którym oskarża go o paktowanie z Gestapo przeciwko Polsce w czasie pobytu w Czechosłowacji! „Kurier Polski“, nie podejrzany o żadną stronniczość na rzecz byłego Szefa Rządu Obrony Narodowej z czasów wojny polsko-rosyjskiej 1920 r., ogłosił natychmiast rewelacje, wyjaśniające niezbicie, jak przedstawiały się zakusy niemieckie na Witosa, w jaki sposób na nie zareagowano. Atak jednak „Kuriera Porannego“ nie ustał, co świadczy niedwuznacznie o złej **woli jego autorów.** Został podtrzymany

nawet przez „Gazetę Polską", co znaczy, **że jest planowy.**

Oświadczamy, że znaliśmy przed 6 tygodniami sprawę ohydnych zakusów niemieckich na Witosa, lecz informacji nie mogliśmy opublikować wobec miarodajnej tezy, że ich efekt byłby drażniący i że nie wolno go wywoływać.

Sprawa Wincentego Witosa jest wyjaśniona. Ale odsłania nam ona pewne **groźne niebezpieczeństwo.** Sytuacja nasza w tej chwili jest wyjątkowo poważna, znajdujemy się w samym środku ciśnienia wojennego w Europie. W pełnej świadomości tego olbrzymia większość narodu zawiesiła broń w walkach wewnętrznych. Rząd i sfery z nim związane są tego Treuga Dei pierwszymi beneficientami. Nie potrzeba tego dowodzić, nikt tego nie wie tak dobrze, **jak właśnie rząd.** Jeżeli Ozon mimo to próbował stałą swą metodą wykorzystywać ten stan rzeczy, aby dmąc we wszystkie dudy, robić „wrażenie" swego zwycięstwa, potraktowaliśmy to „machnięciem ręki" na nieuleczalnych demagogów ze względu na interes wyższy. Okazuje się, że ten zbytni stoicyzm ze strony polskiej demokracji doprowadza jednak do rozpuszczenia biczów dziadowskich, co już w chwili wymagającej skupienia jest działaniem zagrażającym interesom państwa! Rozpoczynanie awantur w wyższych uczelniach, agitacyjne wyskoki Oeneru, przeniesienie ataków tych na tereny kulturalne i literackie (np. afera Pietrkiewicza i Wielopolskiej), — w końcu wściekłe gromy na Witosa — to wszystko należy połączyć w jedną kampanię, mającą w konsekwensji rozbicie Treuga Dei i rozprężenie społeczeństwa.

O co tu chodzi?

Kto ma z tego korzystać? Czemu to się dzieje w chwili wypowiedzianej nam przez Hitlera „wojny nerwów"?

Dopiero Tarnopol zdradził Marcchiave ów z Warszawy

W Tarnopolu wychodzi regionalny, prorządowy tygodnik polski, pod nazwą „Głos Polski". Zamieszcza on artykuł pt. „Wincenty Witos w nowej roli". W artykule tym czytamy:

Bo czyż nie zakrawa na „wodzostwostwo" bezceremonialne objęcie władzy w zarządzie głównym Stronnictwa Ludowego jednoosobowo przez Wincentego Witosa, a równocześnie usunięcie od władzy wypróbowanych działaczy Str. Ludowego — Rataja, Gralińskiego i innych.

Po co ta czystka!

Wprowadzenie do Stronnictwa Ludowego, wyznającego zasady demokratyczne i posiadającego takiż sam ustrój rządów jednoosobowych musi wywołać głębsze niezadowolenie wśród starych działaczy partyjnych i zastanowienie u widzów postronnych, do czego właściwie dąży nowy prezes.

Jeśli jest sytym władzy, jak powiedział Witos w Mościskach, to pocóż garnąć całą władzę w swoje ręce, a usuwać w cień dotychczasowych przewodników Stronnictwa, jeśli nie ma się głębszych celów.

Niech zastanowią się nad tym dobrze wszyscy członkowie Stronnictwa Ludowego, którzy dbają o dobro kraju i cenią wysoko demokratyczny ustrój swego stronnictwa".

Ta troska organu inspirowanego przez prowincjonalny Ozon o... **zasady demokracji, wewnątrz Stronnictwa Ludowego może wywołać tylko uśmiech rozbawienia. Aż Tarnopol zdradził Machiawelów z Warszawy. Gdyby był Witos cicho siedział, nigdyby go Ozon nie zaczepił — pisze „Słowo Narodowe".**

Wystąpienie dwóch tygodników prorządowych

„Il. Kurier Codzienny" w Przeglądzie prasy z dnia 13. 6. notuje:

„Kampania przeciw **Wincentemu Witosowi,** którą rozpoczął p. **Klaudiusz Hrabyk** na łamach „Kuriera Porannego", zajmuje ciągle łamy prasy. Czytamy o niej w **„Kurierze Polskim", „Gońcu Warszawskim", „Wieczorze Warszawskim", „Dzienniku Ludowym"** i innych.

Tematem omówień tych pism jest **wystąpienie dwóch tygodników prorządowych,** acz niezupełnie jednorodnych, które stwierdziły, że „jako Polak p. Witos jest zupełnie w porządku" („Zespół"), że „nie zasługuje na żadne w związku z tą sprawą zarzuty" („Zaczyn").

„Zespół" reprezentuje **poglądy wyższych urzędników Min. Rolnictwa** (min. Poniatowski). **„Zaczyn"** skupia ludzi **najbliższych szefowi sztabu OZN płk. Wendzie.**

Na tym tle pisze „Dziennik Ludowy":

Jak wiadomo, p. Hrabyk chciał z historii z Gestapo ukuć broń przeciwko Witosowi. To też takie stanowisko „Zaczynu" jest po prostu **odgrodzeniem się od całej hrabykiady w sprawie Witosa.** W kołach politycznych to zdezawuowanie p. Hrabyka wywołało **szereg domysłów i komentarzy.**

W każdym razie p. **Hrabyk wpadł w prawdziwą kabałę** i nie wiadomo, **dla jakich celów** został użyty przez nieznane nam ośrodki dyspozycji, w co uderzył, celując nieudolnie w Witosa.

Fragmenty z powitania W. Witosa w Przeworsku w dniu 28 maja



Zdjęcie na prawo: Przewodnicząca sekcji kobiet p. Zającowa ze Siedleczki wita Prezesa. Obok prezes pow. łańcuckiego Burda, sekr. Piestrak, p. Kuźniar. — U góry: Chór słuchaczek uniwersytetu Orkanowego w Gaci z p. inżynierową Solarzową w pośrodku. — U dołu: Prezes Witos przed pocztami sztandarowymi. Obok p. Teper, p. Burda, hr. Drohojowski, Cwynar i inni.

Nieodpowiedzialna robota

„Ozon uznał chwilę obecną za właściwą do ofensywy na partie opozycyjne" — pisze „Robotnik". Do wniosku tego dochodzi on biorąc pod uwagę akcję „Kur. Por." przeciwko Witosowi oraz wystąpienie „Gaz. Pol.", która podkpiwując sobie z **„pospolitego ruszenia" — tak ona nazywa jednomyślny nastrój społeczeństwa wobec zakusów Hitlera", mówi o konieczności „zapewnienia Ozonowi jeszcze większych niż dotąd przywilejów, a może i monopolu na politykę w Państwie".**

„Robotnik" pisze:

„Z taktyki Ozonu w ostatnich dniach widać, że niebezpieczną podjął grę. W okresie, kiedy nie słowa, lecz prawdziwa konsolidacja wszystkich obywateli kraju jest koniecznością państwową, kiedy równolegle do mobilizacji materialnej musi iść mobilizacja moralna narodu, nikt jeno właśnie Ozon, rzekomo konsolidujący naród, rozpętał nieprzebierającą w środkach akcję rozbijania zwartości społeczeństwa, akcję brutalną, napastliwą.

W czyim to się dzieje interesie? Jakim prawem panowie Stahl i Hrabyk, do niedawna endecy, dzisiaj pouczają partie opozycyjne patriotyzmu i mentorskim gestem kontrolują ten patriotyzm?

Robota panów z Ozonu w chwili dzisiejszej jest niewątpliwie szkodliwa. Nie dla partii opozycyjnych, które tylko wzmocnią się od takiej akcji, ale dla Państwa, do którego wprowadza zarzewie walk niepotrzebnych, jątrząc stosunki wewnętrzne i podkopując gmach jedności tak niezbędnej w interesie Państwa".

Germanofile wyzyskują

bezsensowne napaści „Kuriera Porannego"

„Polonia" z dn. 10 czerwca br. drukuje:

Opinia polska jest ciągle jeszcze pod wrażeniem ohydnej napaści, jakiej przedmiotem stał się na łamach warszawskiego pisma Wincenty Witos.

Reakcja niezależnej prasy polskiej, jak również milczenie uczciwszych organów rządowych jest wymownym dowodem, w jaki sposób społeczeństwo polskie potraktowało tego rodzaju chwyty w walce wewnętrzno-politycznej. Ale „Kurier Poranny" może sobie pogratulować. Jego artykuł wywołał nie tylko echa w Polsce. Hrabykowe wystąpienie odbiło się donośnie i za granicą. W dzienniku „L'Ouevre" popularna, bo nawet już przez Hitlera i Mussoliniego cytowana pani Genowefa Tabouis zamieściła na ten właśnie temat alarmujące wiadomości. **Publicystka francuska, biorąc widać te „rewelacje" poranniakowe za dobrą monetę, stwierdza, że „czynniki rządowe polskie znajdują się w orbicie francusko-angielskiej", ale za to poważnie należy obawiać się o partię i osobę Witosa, podminowaną przez propagandę niemiecką. Fakt ten, zdaniem p. Tabouis, nosi w sobie zarodek „pewnego niebezpieczeństwa" (certain danger).**

Fakt ten jest oczywiście bzdurą, skleconą w celach podjazdowej walki politycznej. Nie zaszkodzi on naturalnie Witosowi. Stanowisko Stronnictwa Ludowego i jego przywódcy w sprawie niebezpieczeństwa niemieckiego jest znane każdemu obywatelowi Rzeczypospolitej. Przeciwnie, takie chwyty i takie metody zwrócą się jak bumerang i uderzą prędzej czy później w cynicznych oszczerców. **Natomiast na terenie zagranicznym mogą one poważnie zaszkodzić — i to nie Witosowi, ale Państwu, ale Rzeczypospolitej.** Wiadomości o tych insynuacjach podały już obce agencje, a teraz zaczynają obrabiać je dzienniki, całkowicie nie poinformowane lub też poinformowane mylnie. I skutek tej kampanii jest dla nas więcej aniżeli niekorzystny. Dlaczego?

Odpowiedź prosta. Wojny jeszcze nie ma, ale walka o dusze poszczególnych narodów toczy się na terenie ogólno-europejskim z niesłychaną gwałtownością. Propaganda niemiecka i włoska rzuca w świat setki milionów marek i lirów, wychodząc ze słusznego zresztą założenia, że nadwyrężenie odporności moralnej czy to Zachodu czy to Polski jest warte olbrzymich wysiłków, które zresztą będą zawsze **mniej kosztowne od kilku godzin ognia huraganowego.** Otóż na razie akcja ta nie daje spodziewanych rezultatów. Francja i Polska rozporządzają w tej rozgrywce atutami, których brakuje Niemcom i Włochom. **Fala nowożytnego barbarzyństwa napotyka na opór, któremu na imię jest „Jednolitość społeczeństw".** W obu krajach jesteśmy świadkami silnej, wspaniałej, zbiorowej reakcji całego narodu. W obu krajach przeciwko reżimom totalnym występuje lud, zarówno miejski jak i wiejski. Występuje samorzutnie, bez najmniejszego nacisku z góry, co więcej, z głęboką radością że jego obawy i jego pojęcia, głoszone od tylu lat, znalazły silny oddźwięk u kierowników polityki państwowej. I ta spontaniczna gotowość oporu, ta świadomość, że w razie wojny olbrzymie rzesze pracownicze miejskie i wiejskie staną dobrowolnie i jednolicie w obronie państwa — **to jest właśnie powodem, dlaczego państwa osi boją się atakować Polski, dlaczego zwlekają, starając się grać na nerwach Europy i znużyć ją, wyczerpać i rozdzielić — walką propagandową.** W Berlinie wiedzą, że z tej dobrowolnej, podyktowanej najgłębszym wewnętrznym przekonaniem dobrowolnej jednolitości społeczeństwa — **można wykrzesać w razie potrzeby, takie iskry zapału i ofiarności, że buchną one płomieniem, którego nie zdoła stłumić ulewa najbardziej celowo pomyślanych pocisków.**

Ta jednolitość społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza jego największej i najliczniejszej warstwy — powoduje również silną wiarę w Polskę na Zachodzie.

O tym, co Stronnictwo Ludowe reprezentuje, wiedzą bardzo dobrze we Francji. I teraz proszę wyobrazić sobie efekt wiadomości, że **jakoby ten Witos miał jakieś stosunki z Niemcami. Gestapo uznało — nie wiadomo dlaczego — za słuszne, aby zwrócić się właśnie do niego z propozycją rokowań, że w ogóle jest tu coś grubo nie w porządku!** Wniosek stawiany przez p. Tabouis, zresztą od pewnego czasu zagorzałą przyjaciółkę Polski, brzmi już niepokojąco: **„Jest pewne niebezpieczeństwo".** A potem głupia plotka zacznie znajdować przychylne echa u różnych Deatów lub Flandinów.

„My — będzie mówił ten lub inny Monachijczyk — występujemy zgodnie w obronie Polski, ale sama Polska nie jest zgodna, bo oto jedno z pism warszawskich, rządowych i miarodajnych, było zmuszone stwierdzić, że nawet Witos jest niekoniecznie pewny, że nie wiadomo dlaczego Niemcy zwracali się do prezesa ogromnego stronnictwa. Coś musi w tym być, a więc ostrożnie z sojuszem itd.

Jeżeli bzdura niepokoi ludzi o dobrej nawet woli — to jakżeż wyzyska ją ten, kto ma swój cel w przedstawianiu naszych nastrojów w najbardziej niewłaściwym świetle! **Czyż redaktorzy, którzy podobne napaści puszczają w świat, zdają sobie sprawę, do jakiego stopnia szkodzą swej ojczyźnie na terenie zagranicznym, tak czułym i wrażliwym, jak nigdy?** Mówi się i pisze aż do znudzenia, że „na Polskę skierowane są dziś oczy całego świata" — **lecz czy z własnych swych słów wyciąga się jakiekolwiek konsekwencje?** Jedność Polski powinna być najważniejszym atutem pism, uchodzących za rządowe, zwłaszcza, że mamy tu do czynienia ze wspaniałym zjawiskiem dobrowolnej jedności, z gotowością do największych, dobrowolnych ofiar. **Czy naprawdę warto dla gierki jakiejś partii czy grupy, z której nawet ślad nie pozostanie — szkodzić dobrej opinii narodu i to szkodzić na terenie zagranicznym?** Ze szkodzi się — na to mamy dowód chociażby w postaci tego artykułu w „L'Ouevre". I po co ta robota? Kiedyż wreszcie zrozumie się, że ponad ambicjami ludzi, pragnących się przypodobać wpływowym partiom czy też klikom — stoi interes ogólno-państwowy, interes Polski, za który ponosimy wszyscy zbiorową odpowiedzialność przed historią, przed Europą, przed przyszłymi pokoleniami?

T. K.

Popierajcie pisma ludowe

Co przewiduje prof. Krzyżanowski

Optymizm ekonomisty

Tygodnik „Polityka“ zamieścił w ostatnim numerze wywiad z prof. A. Krzyżanowskim, który ukazał się na czołowej kolumnie pt. „Przewidywania koniunkturalne“.

Prof. Krzyżanowski, zaznaczywszy na wstępie, że w dzisiejszych czasach przede wszystkim powinni zabierać głos wojskowi i politycy, gdyż wynurzenia ekonomistów z natury rzeczy są bardziej miarodajne dla okresów pokojowych, stwierdza jednak, że **zdaniem jego, wojna nie jest bynajmniej nieunikniona, a tym bardziej nie musi być sprawą najbliższej przyszłości.** Spokojna, ale stanowcza postawa Polski i wzrost sił „Koalicji Pokoju“ działa hamująco na dążenia wybuchowe, czego dowodem jest choćby ostatnio zlikwidowanie incydentu gdańskiego.

Wskazówki na dziś i jutro

Prof. Krzyżanowski uważa, iż w obecnej chwili należy opanować pewną niechęć do polityki gospodarczej na dłuższą metę. Nie należy obawiać się pewnego „planowania“, co odnosi się nie tylko do czynników rządowych, ale także do osób prywatnych, których działalność gospodarcza jest bardzo ważna.

Wstrzymywanie się bowiem od zakupów i wyjmowanie wkładów z banków, czy zbiornic oszczędnościowych celem tezauryzacji banknotów, powoduje ciasnotę na rynku pieniężnym i pewien zastój w obrotach. Tezauryzację pieniędzy prof. Krzyżanowski uważa za przejściową i twierdzi, że skończy się ona niedługo, podobnie, jak powstała i zanikła ona w marcu i wrześniu ub. r.

Wyścig zbrojeń, który obecnie przybiera na tempie, może, zdaniem prof. Krzyżanowskiego, w przyszłości doprowadzić nawet do powtórnego kryzysu światowego, nie jest to jednak niebezpieczeństwo bliskie i bezpośrednie. Na razie wyścig zbrojeń prowadzi do wzrostu zatrudnienia i konsumcji, co pozwala uczonemu krakowskiemu przewidywać, że w każdym razie rok bieżący będzie rokiem silnego ożywienia gospodarczego.

Nie będzie inflacji

Uspokojenie sytuacji międzynarodowej nakłoni publiczność do zakupów i to ponad normalną miarę, albowiem będzie ona musiała powetować sobie zmniejszenie zakupów w miesiącach niepokoju politycznego.

Wkłady może substytuować nasza instytucja emisyjna, przez **rozszerzenie swych kredytów**, co wobec tego, że będzie to tylko emisja substytucyjna, i że Bank Polski cieszy się słusznie głębokim zaufaniem, **nie spowoduje ujemnych skutków inflacji**, przeciwnie, zdaniem prof. Krzyżanowskiego, będzie przeciwdziałać popadnięciu w inflację.

Możemy liczyć na silny dopływ kapitału zagranicznego, co oczywiście znacznie ożywi nasze gospodarstwo. Pożyczka elektryfikacyjna oraz kredyt amerykański na zakup surowców, to pierwsze jaskółki przypływu kapitału zagranicznego do Polski.

Wreszcie wymienił prof. Krzyżanowski **pomyślną koniunkturę dla naszego eksportu na skutek bojkotu towarów niemieckich w wielu krajach.**

Są to niewątpliwie poważne możliwości i wyzyskanie ich przynieść może naszemu gospodarstwu fazę silnego ożywienia.

Zastrzeżenia „Czasu“

Omawiając wynurzenia prof. Krzyżanowskiego, „Czas“ rozwija ten czynnik, który ekonomista krakowski poruszył zaledwie mimochodem i pisze:

„Wskazywaliśmy na to, że, aby należycie wykorzystać możliwości eksportowe i możliwości uzyskania kredytów zagranicznych trzeba koniecznie zerwać z podszeptami „planizmu“, który prowadzi usilną agitację pod pozorem, że przygotowanie wojny wymaga planizmu, podczas gdy realna sytuacja właśnie w dziedzinie handlu zagranicznego i stosunku do zagranicznego kapitału wymaga zerwania z planistycznymi pomysłami, wymaga nawrotu na drogę, którą planiści pogardliwie nazywają przestarzałym liberalizmem. Jeśli nadal kroczyć będziemy (a niestety wciąż kroczymy) ku planizmowi, możliwości ożywienia, jakie nam daje obecny układ na rynkach międzynarodowych oraz obecny stosunek do Polski kapitału zagranicznego mogą być zmarnowane.

Rząd obok wydatków na wojsko uruchomił w pełni kredyty na wykonanie pozawojskowego planu inwestycyjnego. Nie myśli jednak wcale o normalnych potrzebach prywatnego gospodarstwa, nie myśli o tym, jak zapewnić temu gospodarstwu warunki normalnej pracy w obecnym okresie, nawołując równocześnie do zachowania normalnego trybu gospodarowania. Owszem gospodarstwo chętnie będzie prowadzić normalną działalność, ale aby to mogło zrobić, polityka kredytowa musi zapewnić mu normalne źródła gotówki. Inaczej najlepsze chęci na nic się nie zdadzą.

Hierarchia potrzeb

Trzeba tu zauważyć, że albo się broni liberalizmu gospodarczego i rezygnuje nie tylko z „planizmu“ niewygodnego, ale i takiego, którego celem byłoby dostarczenie kredytów istniejącym przedsiębiorstwom — albo przyjmuje się „planizm“ pod każdą postacią, w przeciwnym razie łatwo bowiem narazić się na zarzut, że popiera się tylko tę część polityki gospodarczej, która dodatnio wpływa na ściśle określony krąg interesów własnych.

Wysiłek rządu musi iść obecnie w kierunku dozbrojenia armii i dalszego prowadzenia robót inwestycyjnych, które nie tylko mają duże znaczenie gospodarczo-wojenne, ale także pozwalają zmniejszyć bezrobocie, co jest ważnym akcentem społeczno-narodowym.

Z koniunktury zbrojeniowej płynie ogólne ożywienie gospodarcze. Przemysł musi je wyzyskać jak najlepiej, a pomóc mu muszą banki prywatne, słabsze wprawdzie, niż zbiornice oszczędnościowe, dostarczające pieniędzy na inwestycje państwowe, tym nie mniej mogące się wykazać większą prężnością i inicjatywą, niż ta, którą obserwujemy dotychczas. (wer.)

Piętnująca rezolucja

(W) Obradujące w dniu 4 bm. równorzędne zjazdy delegatów Stronnictwa Pracy w Bydgoszczy i Poznaniu przyjęły rezolucje, potępiające bezprzykładny atak na prezesa Wincentego Witosa, a następnie w sprawie gotowości obrony Polski aż do ostatniej kropli krwi. Obydwa zjazdy wyraziły także gorące podziękowanie Ignacemu Paderewskiemu za przesłane życzenia. Wreszcie zjazd powziął uchwałę, **wyrażającą solidarność z dążeniami tych Polaków, którzy pozostali jeszcze w granicach Trzeciej Rzeszy.**

Pomnik bohatera z nad Marny

Podniosła uroczystość patriotyczna w Paryżu

Dziś po południu odbyło się **uroczyste odsłonięcie pomnika marszałka Joffre'a.** Pomnik przedstawia marszałka Joffre'a na koniu. Stanął on **na wprost Szkoły Wojskowej.** Na uroczystość przybył prezydent Lebrun, premier Daladier na czele członków gabinetu, wysocy dostojnicy wojskowi i cywilni i t. d.

W czasie odsłonięcia pomnika marszałek Franchet D'Esperey wygłosił przemówienie, w którym nakreślił we wstępie **wspaniałą karierę wojskową zwycięzcy z nad Marny,** po czym powiedział: Pragniemy aby odsłaniany dziś pomnik zwycięzcy **przypominał obecnemu pokoleniu jak wielka siła ducha w zmiennych, nieraz ciężkich chwilach zaklęta była w tym człowieku, która ożywiała jego niezłomną wolę i doprowadziła do zwycięstwa.** Pomnik — mówił dalej marszałek — ma przypominać o należnej wdzięczności i uznaniu przyszłych pokoleń dla znakomitego wodza, który **stał na czele najznakomitszej armii świata, a który ocalił brzegi Marny i wolność ojczyzny.**

Drugim mówcą był premier Daladier, który dał wyraz **wdzięczności narodu francuskiego dla dzieła marszałka Joffre'a,** dokonanego w najbardziej dramatycznym okresie, sierpień i wrzesień 1914 roku, a następnie w chwili zwycięstwa nad Marną. Marszałek Joffre — mówił premier Daladier — **słusznie ma prawo do tytułu „nieśmiertelny zwycięzca z nad Marny“.** Jednak sława wielkich wodzów nie jest ich wyłączną sławą. Dał temu wyraz sam Joffre, który chyląc czoło przed **wspaniałą brawurą i odwagą naszego narodu pod bronią,** w wieczór zwycięstwa w rozkazie dziennym pisał: **„Rząd Republiki może być pewnym swej armii“.** Marna — ciągnął dalej premier — przypomina również **szlachetne poświęcenie wiernej Belgii i bohaterstwo „małej armii brytyjskiej“,** która była awangardą wielkiego narodu i która w ciągu czterech lat przelewała swą krew **za wolność i oddawała życie swych synów za słuszną sprawę.**

Dalej premier przypomniał wyprawę rosyjską do Prus Wschodnich. Nawiązując do roli Joffre'a w bitwie pod Verdun i w przygotowaniu ofensywy nad Somme'ą, Daladier stwierdził. Joffre **był wielki pod Verdun i wielki nad Somme'ą, lecz Marna na wieki związana została z nazwiskiem Joffre'a.** Marna bowiem, to jest **więcej niż zwycięstwo wojskowe, Marna, to zwycięstwo cywilizacji ludzkiej, której mamy zaszczyt i honor bronić.** Dlatego też stała się ona dla całego świata **wartością symboliczną.** Dlatego też Joffre uznany jest **za tego, który uchronił wolność.**

Kończąc swe przemówienie, premier wskazał, że cnoty, którymi tak bogato był obdarzony legendarny dziś marszałek Joffre, **przede wszystkim jego zimna krew, siła jego ducha, jego niezłomny spokój są dziś potrzebne Francuzom,** więcej niż kiedykolwiek indziej. **Więcej** niż kiedykolwiek **musimy panować nad sobą i umieć stawić czoło wszystkiemu, co może nadarzyć się w przyszłości.**

Niepokojąca sytuacja w Czechach

Przyznaje się do niej prasa i radio niemieckie

(g) Po raz pierwszy **ludność niemiecka została ze strony oficjalnej poinformowana o niepokojącej sytuacji, jaka panuje na obszarach „Protektoratu“ Czech i Moraw.** Tak dzienniki, jak radiostacje niemieckie ogłosiły wiadomość o **„wrogiej akcji elementów niepoczytalnych“,** których następstwem było skrytobójcze zamordowanie sierżanta policji niemieckiej w Kladnie.

Przy tej sposobności komunikat oficjalny głosi, że **władze niemieckie wydały odpowiednie zarządzenia, uniemożliwiające w przyszłości powtórzenie tego rodzaju zbrodni.** Fakt ten jest tym bardziej charakterystyczny, że **dotychczas władze niemieckie czyniły wszystko możliwe, aby zataić przed opinią publiczną bezskuteczność wszelkich wysiłków, zmierzających do skłonienia ludności czeskiej do współpracy z okupantami niemieckimi.**

Podczas ostatniego pobytu w Berlinie w dniu 1 czerwca „protektor“ Czech i Moraw v. Neurath **odbył z Hitlerem długą rozmowę, w toku której omówiono sytuację na obszarach „Protektoratu“ i rozważano możliwość złamania opozycji narodu czeskiego.**

To tylko może zrozumieć Hitler

Przemawiając w Finchley były lord admiralicji Duff Cooper odpowiedział na oskarżenia kanclerza Hitlera, skierowane przeciwko premierowi Chamberlainowi. Zdaniem Duff Coopera odpowiedzią na zniewagi, jakich dopuścił się kanclerz, powinno być zgłoszenie się do szeregów 100 tysięcy ochotników w ciągu 24 godzin. Jest to jedyny język — zakończył mówca — który może być zrozumiany przez ludzi, wierzących jedynie w siłę.

Co za łaska!

Jak komunikują, rząd węgierski wyraził zgodę na wydawanie tygodnika (!) słowackiego dla mniejszości słowackiej na Węgrzech. Nowe pismo będzie wychodzić w Nowych Zamkach pod nazwą **„Slovenska Jednota“.**

Co piszą inni?

Flirt Ozonu z kahałem.

Pod tym tytułem opisuje „Słowo“, jak to Ozon porozumiewał się z prezesem kahału krakowskiego Landauem, by wspólnie przeprowadzić wybór p. Gnoińskiego na prezydenta miasta.

„Ale władze krakowskiego Ozonu (a przede wszystkim wiceprezes p. Mili) nie poszły za instrukcjami Warszawy i forsowały za wszelką cenę utrzymanie nadal na stanowisku komisarycznego prezydenta miasta, p. Czuchajowskiego, obiecując Warszawie, że nie dopuszczą żadnej kandydatury P. P. S.

Złośliwa plotka mówi, że wiceprezes Mili czuł się znacznie mocniejszym kandydatem na dyrektora Kasy miasta Krakowa przy prezydencie komisarycznym Czuchajowskim, aniżeli przy Gnoińskim. Ta przegrana na ratuszu sprowadziła w ostatnią niedzielę do Krakowa płk. Wendę. Przebieg odprawy był — jak słychać — niezmiernie burzliwy“.

P. Landau już utracił stanowisko komisarycznego prezydenta kahału.

Gen. Sikorski o niespodziankach

Z nowego artykułu gen. Wł. Sikorskiego na łamach „Kur. Warszawskiego“ pod tytułem „Zaskoczenia i niespodzianki“ warto przytoczyć szereg przykładów:

„Wiemy np., że w wojnie krymskiej piechota francuska, uzbrojona w karabiny o lufach gwintowanych zaskoczyła rosyjską, dysponującą jedynie karabinami zwykłymi. Ta nie dająca się usunąć szybko różnica w uzbrojeniu zadecydowała o wyniku wojny. W r. 1870 znowuż artyleria pruska górowała bez reszty nad francuską w sposób nieoczekiwany.

„W dobie wojny światowej niespodzianka techniczna wkraczała kilkakrotnie na pole bitwy. Tak było w 1915 r. nad Ypres, gdzie Niemcy użyli po raz pierwszy gazów trujących. Powtórzyło się to w 1917 r. pod Cambrai, kiedy Anglicy wprowadzili do walki liczne czołgi. Jeżeli te wynalazki łącznie z zastosowanymi nad Sommą przez Francuzów samolotami systemu Spad, nie zdecydowały natychmiast o losach wojny, przyczyną tego był fakt, że nie użyto ich w skali dostatecznie wielkiej i że nie przygotowano się należycie do pełnego wykorzystania pierwszego sukcesu. Nie powtórzy się to w przyszłości. Wynalazki o dużej doniosłości, zachowane w tajemnicy, mimo produkcji seryjnej, mogłyby zadać przeciwnikowi cios śmiertelny, gdyby ugodzony w ten sposób przeciwnik nie miał odpowiedzieć natychmiast kontrwynalazkiem, neutralizującym efekty pierwszego zaskoczenia“.

Gen. Sikorski sądzi więc, że nawet najbardziej awanturnicze umysły po stronie państw „osi“ dobrze się namyślą, nim zdecydują się zaostrzyć metody walki.

„Merkuriusz“ skazany

za zniesławienie

Warszawski Sąd Okręgowy wydał wyrok w procesie redaktorów „Merkuriusza“, pp. J. Babińskiego i Wł. Zambrzyckiego, oskarżonych o zniesławienie **ministra rolnictwa p. Poniatowskiego i b. premiera prof. Bartla.**

Mianowicie, w „Merkuriuszu“ zamieszczono artykuł, zatytułowany: „Pp. Bartel i Poniatowski o wojsku polskim“, w którym postawiono zarzut, iż dwaj ci politycy, jako członkowie **„Wyzwolenia“ brali w roku 1922 udział w redagowaniu odezwy tego stronnictwa, żądającej wprowadzenia na terenie Małopolski Wschodniej zamiast wojska polskiego, milicji ukraińskiej.** Dotknięci tym zarzutem pp. Bartel i Poniatowski skierowali skargę do sądu, twierdząc, że **odezwa, na która powołują się redaktorzy „Merkuriusza“ była sfałszowana.**

Na dowód tego pp. Bartel i Poniatowski powołali w charakterze świadka b. prezesa „Wyzwolenia“, prof. St. Thugutta, świadek ten jednak nie zjawił się z powodu choroby. Wobec tego obrona wniosła o odroczenie rozprawy, sprzeciwił się temu jednak prok. Żeleński, twierdząc, iż **w toku rozprawy złożył sądowi dowody, iż odezwa była istotnie niepraw-dziwa.**

Sąd przychylił się do wniosku prokuratora.

W myśl dekretu o sądownictwie, rozprawa była prowadzona przy drzwiach zamkniętych.

Wyrok skazuje red. **Juliana Babińskiego na 9 miesięcy aresztu i 900 zł. grzywny oraz red. Wł. Zambrzyckiego na 6 miesięcy aresztu i 600 zł. grzywny.** W motywach prez. Posemkiewicz podkreślił, iż red. Babińskiemu wymierzono **surowszy wymiar kary, gdyż jest on nie tylko redaktorem i wydawcą „Merkuriusza“, lecz również autorem zniesławionego artykułu, poza tym zaś był już kilkakrotnie skazywany za zniesławienie w druku.**

Mistrz Ignacy Paderewski

do wychodźtwa polskiego w Ameryce

Przed swoim wyjazdem z Ameryki Ignacy Paderewski opublikował w prasie polskiej w Stanach Zjednoczonych poniższą énuncjację:

„Kochani Rodacy! Opuszczając gościnną ziemię Stanów Zjednoczonych, ostatnie chwile mego pobytu **Wam poświęcam i Wam moje serce oddaję w całości.**

Pracowaliśmy razem i walczyliśmy ramię przy ramieniu, zwyciężając dzięki jednomyślnemu i zgodnemu wysiłkowi. Nikt z nas nie wysuwał się z szeregu, **każdy Polak uważał za swój obowiązek spełnić to, co do niego należało i jestem szczęśliwy, że mogę powiedzieć, iż spełniliście go dla kochanej Ojczyzny.** Nie sięgaliście po laury, czy zaszczyty i to jest właśnie **ta wielka idea wychodźstwa polskiego w Ameryce.**

Te 4 miliony polskich serc, bijących zgodnym rytmem poświęcenia wszystkiego dla sprawy, **to prawdziwy triumf idei demokracji, szlachetnie pojętej.** Byliśmy wszyscy równi sobie, ale karni i w tym była nasza siła. Prawem nam były uchwały Sejmu, a wiarą naszą — **wykonawca tych uchwał, Wydział Narodowy.**

Nie znaliśmy dyktatorów... **I** jeśli był wyścig między nami — to tylko w pracy, **a nie w pragnieniu wypłynięcia na pierwsze miejsce na widownię.** Złożyliśmy daninę z życia i krwi i to codzienne poświęcenie było dla nas **bodźcem dla dalszych ofiar.** Dlatego też przed całym wychodźstwem bez wyjątku **uchylić dziś mogę czoła w chwili pożegnania i oświadczyć, żeście się okryli nieśmiertelną chwałą i że karty w historii polskiej, któreście zapisali krwią Waszą i Waszym poświęceniem, są czyste, jasne i promienne.**

Gdym do kraju tego przyjechał, ogarnęło mnie z początku zwątpienie... Mówiono: „wychodźtwo jest zmęczone. Pokolenie walk wolnościowych schodzi z widowni... Młodych — Polska nie obchodzi... Sprawy narodowe źle stoją... Ojczyzna przechodzi głęboki kryzys wewnętrzny... **Życie** polityczne rozbija wola narzucona...“ Zasmuciło mnie to bardzo! Głęboka troska wyżłobiła na czole moim z tego powodu jeszcze jedną bruzdę.

Wyjeżdżam szczęśliwy i spokojny o przyszłość Waszą, o Wasze polskie dusze i polskie serca.

Dobrze zasłużyliście się Ojczyźnie Waszych Ojców i dziś, kiedy naszemu państwu grozi niebezpieczeństwo, dawny wielki duch Smulskich, Starzyńskich, Witalewiczów, Bojanowskich ze świetlaną postacią, księdzem biskupem Rhode na czele, odżyją w nas w całej pełni.

Niech żyje Polska! Niech żyją Stany Zjednoczone! Niech żyje Wychodźctwo Polskie w Ameryce!

(—) Ignacy Paderewski“.

Ulotki antyrządowe na Słowaczyźnie

Szef urzędu propagandy, Mach oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że w ostatnim czasie władze słowackie wysłały do obozu koncentracyjnego w Iławie **26 osób za rozszerzanie ulotek antyrządowych.**

Wykryto zabójcę Niemca w Kładnie?

Komunikat policyjny ogłasza, że niebezpieczny włamywacz Józef Cecak jest podejrzany o zamordowanie żandarma niemieckiego Kniessla w Kładnie. Komunikat podaje rysopis Cecaka i zwraca się do wszystkich urzędów o zatrzymanie Cecaka i zawiadomienie o tym posterunku żandarmerii w Kładnie.

Co uzyskali rolnicy w nowej ustawie oddłużeniowej?

Główne ulgi, uzyskane przez **rolników** w uchwalonej we wtorek przez Sejm ustawie oddłużeniowej, można ująć w następujące cztery punkty:

1) W zakresie długów prywatnych, uporządkowanych na podstawie dotychczasowych przepisów oddłużeniowych, **ograniczono wymagalność długów w latach 1933—1940 do połowy rat,** zapadłych w tych latach. Raty zaległe na dzień 1 stycznia 1939 r. oraz 50-procentowe należności z tytułu odsetek, będą **płatne w czterech równych półrocznych ratach po dniu 31 grudnia 1940 r.**

2) W zakresie **długów prywatnych, nie objętych dotychczasową akcją oddłużenia, odroczono płatność połowy należności z tytułu kapitału i zaległych odsetek do dnia 31-go grudnia 1940 r.**

3) W stosunku do długów, wymienionych w punkcie 1 i 2, Urząd Rozjemczy (grupa A) lub Sąd (grupy B i C) może udzielić **całkowitego moratorium** poza bieżącymi odsetkami do dnia 31 grudnia 1940 r. Moratorium to może również objąć długi wobec instytucyj kredytu krótkoterminowego, nieskonwertowane przy pomocy Banku Akceptacyjnego.

4) W przypadkach zbiegu zadłużenia długoterminowego wobec funduszu obrotowego reformy rolnej lub wobec Banku Rolnego (w zakresie listów zastawnych) — z długami krótkoterminowym i wobec instytucyj wierzycielskich, będzie udzielany **kredyt konwersyjny w 3-procentowej państwowej rencie ziemskiej,** po czym nastąpią skreślenia skonwertowanego długu **do poziomu gospodarczo uzasadnionego.**

Poza powyższymi ulgami ustawa przewiduje jeszcze kilka innych, m. in. przedłużenie **do 31 grudnia 1940 roku okresu, w którym gospodarstwa grup B i C mogą składać wnioski o otwarcie postępowania układowego.**

Fałszywe pogłoski

Jedna z agencji podała, że „we wszystkich zjazdach wojewódzkich Stronnictwa Ludowego, które będą organizowane w miesiącach letnich, weźmie osobiście udział i wygłosi na nich przemówienie prezes W. Witos“.

Wiadomość ta, jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, nie odpowiada prawdzie, ponieważ żadne zjazdy wojewódzkie ludowców nie są przewidziane w miesiącach letnich, w których chłopi przede wszystkim zajęci są pracami w polu. Wiadomość ta miała znowu na celu podstępne posądzenie Witosa o zamiary wysuwania swej osoby na plan pierwszy. Są tacy, którzy radziby ściągnąć na osobę przywódcy chłopów jakieś zarządzenia administracyjne.

150-lecie Wielkiej Rewolucji

Warto bić się o wolność i równość

W roku bieżącym cała Francja obchodzi uroczyście 150-ciolecie Wielkiej Rewolucji. Jeżeli mówimy cała Francja, to nie ma w tym żadnej przesady. Są wprawdzie we Francji odłamy prawicowe, które, nawet tak wybitnymi piórami jak **Bainville'a** (póki żył jeszcze), **Maurrasa czy Leona Daudeta** zwalczają kult i spuściznę ideową Rewolucji, ale trudno zaprzeczyć, że ideały jej weszły w krew narodu francuskiego, mimo **zbrodni,** jakie przed 150 laty popełniono, stanowią jego siłę żywotną, tchnącą z przepięknej pieśni rewolucyjnej, **„Marsylianki“,** którą podniesiono do godności hymnu narodowego, w której takt bije serce każdego Francuza.

Inaczej jest jednak poza Francją. We wszystkich krajach, gdzie pięść zastąpiła prawo, gdzie zapomniano o godności człowieka, ideały rewolucji francuskiej są wystawione na pośmiewisko, obrzucone wyzwiskami pod którymi ukrywa się zamaskowana obawa przed ich magiczną siłą przyciągania. Oczywiście i u nas jest spora liczba mniej lub więcej ordynarnych i „ordynaryjnych“ pisemek i pismaków, którzy skwapliwie małpują hitlerowskie i rosenbergowskie wzory, wypisują brednie, że rewolucja francuska to wymysł masoński (tak jakby ówczesna masoneria była identyczną z współczesną) żydowski i jaki tam jeszcze. Któż z tych hiperhurranarodowych nieuków i demagogów wie, czy też chce wiedzieć, że **właśnie dzięki ideałom rewolucji francuskiej i wyswobodzeniu człowieka, jakie one przyniosły, zrodziły się nowoczesne narody z ich spójnią wewnętrzną, solidarnością i patriotyzmem?**

Nie wolno kopiować przeszłości

Oczywiście nikt nie będzie twierdził, że program polityczny sprzed 150 lat należy przyjąć dziś bez zastrzeżeń jako antidotum na systemy barbarzyńskie, i drogowskaz na przyszłość. I warunki życia przez ten czas gruntownie się zmieniły i praktyka przez półtora wieku pokazała nieżyciowość niejednego szczegółu. Dziś możemy patrzeć na rewolucję francuską spokojnie z krytycyzmem możemy ujrzeć w niej wszystkie także **okrutne** strony, które budzą zgrozę, kiedy je tak, jak i obecnie widzimy w innej formie w różnych „rewolucjach“ współczesnych. Mimo wszelkich zastrzeżeń co do realizacji przy czym nie można zapominać, że idee te wchodziły w życie tylko na krótki czas i zanim zdążyły się zrealizować następowały okresy reakcji, możemy jednak zrozumieć wartość i żywotność ideałów, które uczyniły rewolucję francuską w i e l k ą nie tylko w skutkach, ale i w samej jej istocie.

„Deklaracja praw człowieka i obywatela“, będąca kwintesencją ideologii Wielkiej Rewolucji, pokazuje właśnie jak wysokie **były jej ideały i jak nędzne i dzikie** są w porównaniu z nimi ideały współczesnych rewolucyj.

Wolność indywidualna

„Ludzie rodzą się i pozostają wolni i równi w prawach“... „Celem każdego zrzeszenia politycznego jest zachowanie praw naturalnych i niezniszczalnych człowieka, a prawami tymi są wolność, własność, bezpieczeństwo i obrona przed uciskiem“... Tak zaczyna się „Deklaracja“. Jest to zniesienie niewoli jednych u drugich, a fundament prawa do wolności **idywidualnej,** a więc tego właśnie, które znajduje się w największej pogardzie w państwach totalistycznych i najbardziej jest przez nie deptane. Ale wolność ta nie jest samowolą nieograniczoną, polega ona na możności czynienia wszystkiego tego, co nie szkodzi drugiemu w realizacji jego praw naturalnych; granice te określa ustawa, której współtwórcami są wszyscy obywatele pośrednio lub bezpośrednio. W ten sposób wolność staje się r z ą d n ą wolnością. I znów kontrast z współczesnymi państwami totalnymi i półtotalnymi, w których jednym grupom wolno niemal wszystko, innym zaś nic, w których **całe olbrzymie masy społeczeństwa odsunięte są od jakiegokolwiek wpływu na bieg spraw ogólnych, a prawo czy też jego parodia stosowane jest nie dla ochrony wolności, ale z góry wiadomym wynikiem dla celów partyjnych, a często osobistych.**

Nie trzyma się w więzieniu bez sądu

„Deklaracja praw człowieka“ mówi o tym, że nikt nie może być oskarżony, aresztowany, ani skazany poza wypadkami określonymi przez ustawę i że każdy do tej pory jest uznany za niewinnego, dopóki nie zostanie skazany wyrokiem sądowym; **wszelkie nadużywanie władzy w tym zakresie, wszelkie niepotrzebne represje wobec nie skazanego jeszcze mają być surowo karane. Jakiż to dziś anachronizm, dziś kiedy bez skrupułów i bez prawa niszczy się ludzi, zapełnia się nimi obozy koncentracyjne w różnych Dachau, wtrąca się do więzień i trzyma się tam bez sądu.**

Jeszcze bardziej anachronistycznie brzmią dalsze artykuły o wolności sumienia, „o wolnej wymianie myśli i poglądów, jako o jednym z najcenniejszych praw ludzkich“. Gorzko pomyśleć, jak to dziś wygląda w państwach dyktatorskich, jak na usta nałożony jest **knebel, dławiący nieraz bolesny okrzyk protestu, wydany w poczuciu własnej krzywdy i słuszności własnej sprawy;** jak państwa te otwarcie przyznają się, że lud trzeba traktować jak bydło, odurzyć go od myślenia i kazać mu wierzyć tylko w to, co mu się daje do wierzenia albo ryczeć **„Sieg Heil“ czy „Eia, eia“;** jak za wierzenia religijne czy przekonania polityczne grożą najgorsze prześladowania, obozy koncentracyjne, śmierć.

Człowiek, a nie zwierzę

I gdybyśmy tak przeszli dalsze artykuły o podziale władzy, o odpowiedzialności rządu wszędzie znajdziemy kontrast z tym, co się głosi i dzieje w państwach totalnych a częściowo i półtotalnych. W państwach tych wychodzi się z założenia, że **człowiek nie wiele różni się od zwierzęcia, że tylko siła** i bezwzględność coś znaczy i coś może zdziałać a w walce o byt nie należy się liczyć z żadnymi skrupułami. „Deklaracja“ praw człowieka“ zaś **wierzy właśnie w prawa człowieka, wyróżniające go od świata zwierzęcego, swobodnym rozwojem jego osobowości widzi najwyższe dobro a w sprawiedliwości i prawie najlepszą zasadę współżycia.** Takie są te „masońskie“, „żydowskie“, „demoliberalne“ ideały. Nie dziwimy się, że zwolennicy bata i kajdan z za miedzy i ich domorośli naśladowcy zohydzają je, ale nie dziwimy się też, że wielki Francuz, wielki żołnierz i wielki katolik, **marszałek Foch** powiedział kiedyś: **„Wolność — Równość — Braterstwo zasady naszej cywilizacji, tej, którą wytworzyło chrześcijaństwo“.**

Dziś hasła te nabierają tym większej aktualności, że tak często bywają gwałcone. Tęsknota za wolnością, za równością, za praworządnością tkwi w najszerszych masach tak głęboko, że **kiedyś odezwie się z pewnością.**

Co więcej, jeżeli dojdzie do wojny światowej, na którą wszyscy są przygotowani, to będzie to wojna dwóch światów ideologicznych, świata podstawowych ideałów Wielkiej Rewolucji i świata nowoczesnego barbarzyństwa, wojna o losy całej Europy. Dziś już nie ma najmniejszej wątpliwości, po której stronie znajdzie się Polska i takie jej stanowisko, również bez najmniejszych wątpliwości, **odpowiada najgłębszym pragnieniom całego narodu.** Jesteśmy ściśle związani z światem idej zachodnich demokracyj i nic nie pomoże akcja zohydzania tych idei. Czujemy, że idee te są nam wspólne, że w razie potrzeby będziemy bronić wspólnego dobra. Dlatego sympatie do narodu francuskiego, mimo niejednego rozczarowania, jakiegośmy od Francji w dalszej i bliższej przeszłości doznali, są głęboko w Polsce zakorzenione, dlatego dziś na widok wojska francuskiego na ekranie, które tak bohatersko walczyło w wojnie światowej w obronie wolności, rozlegają się na widowniach kin polskich gorące oklaski.

Tak, idee wolności, równości, braterstwa to nasze idee, warto stanąć w ich obronie, warto dla nich umierać. **Bo umierać warto dla tego, dla czego warto żyć.**

A. GRODZICKI.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Na wrzesień planuje Hitler

„rozstrzygnięcie" jakiegoś zagadnienia

„Manchester Guardian" ogłasza artykuł p. t. „Założenia i cele niemieckiej polityki", napisany przez swego korespondenta dyplomatycznego.

Według korespondenta polityka zagraniczna Rzeszy charakteryzuje się obecnie trzema elementami: czujność nad krokami mocarstw zachodnich, a zwłaszcza w Czechosłowacji i Hiszpanii oraz przygotowywanie do dalszych podbojów.

Jeśli chodzi o czujność, to Niemcy podejmują starannie wysiłki, aby przeciwdziałać frontowi pokoju, jaki obecnie jest stwarzany.

Czy wojna niemiecko-polska w razie, gdyby nie było gwarancji francusko-brytyjskich — pisze „Manchester Guardian" — doprowadziłaby do powszechnej wojny, jest kwestią otwartą, ale że byłoby tak obecnie, gdy gwarancja została udzielona, nie ulega wątpliwości.

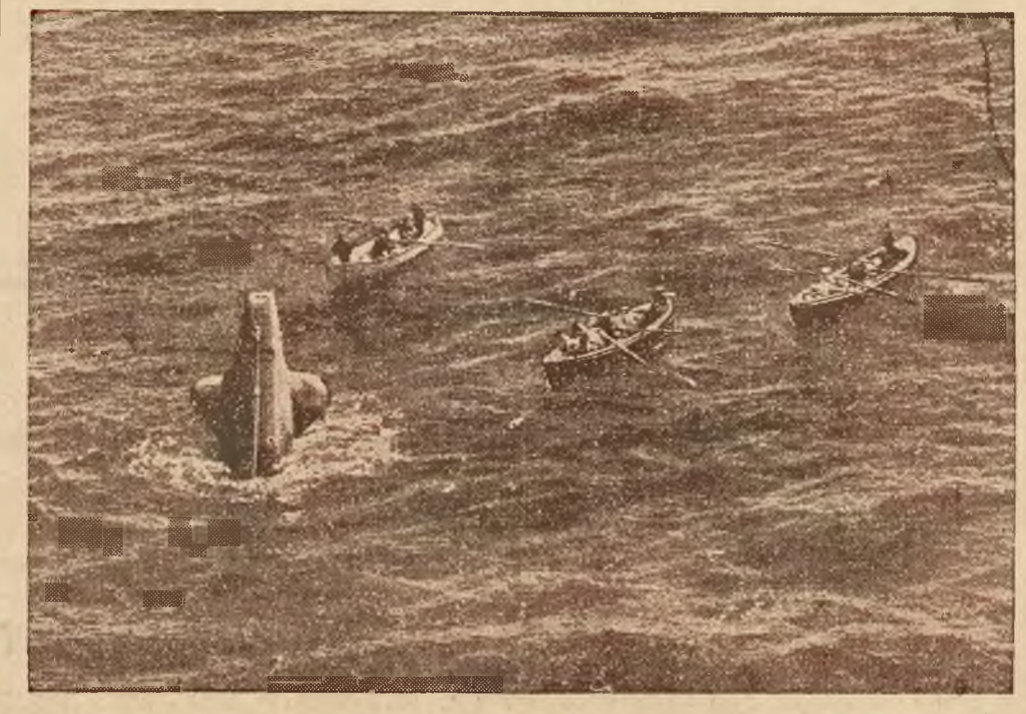
Nienawiść Hitlera wobec Wielkiej Brytanii usuwa na plan drugi wszystkie inne nienawiści. Z tego względu wszelka zwłoka lub trudności w rokowaniach brytyjsko-sowieckich wywołują duże zadowolenie w Berlinie.

W dalszym ciągu korespondent stwierdza, że Niemcy zaofiarowały Turcji daleko idące koncesje polityczne i ekonomiczne, oraz poparcie, które byłoby bardzo kuszące, gdyby Turcja żywiła aspiracje imperialistyczne. Ale ponieważ Turcja takich zamiarów nie ma, przeto dyplomacja brytyjska odniosła w Angorze triumf nad dyplomacją niemiecką. Turcja może sparaliżować wszelkie próby bułgarskie przyłączenia się do „osi" oraz wspólnie z Rosją może poważnie wzmocnić Rumunię. Pokojowa penetracja stosowana jest przez Niemców w Rumunii dotąd bez powodzenia. Głównym celem Niemiec w Rumunii jest uzyskanie kontroli nad kopalniami nafty, zaś głównym celem mocarstw zachodnich jest udzielenie Rumunii takiego poparcia, aby była ona w stanie obronić te kopalnie lub w razie inwazji niemieckiej zniszczyć je całkowicie. Sytuacja nadchodzących miesięcy od najbliższych różni się zasadniczo od sytuacji w ubiegłym roku, gdyż władcy Niemiec zdają sobie już sprawę, iż W. Brytania traktuje sytuację poważnie. Hitler dobrze wie, że W. Brytania gotowa byłaby walczyć za Gdańsk. Niemcy bacznie śledzą sytuację i przypuszczają, że front pokoju ujawni tu i ówdzie słabe punkty. Liczą też na wewnętrzny kryzys we Francji i na to, że w W. Brytanii pojawi się znowu myśl polityki pojednania oraz że Polska ugnie (!) się pod ciężarem finansowym (!) utrzymywania stałego stanu mobilizacji.

Jeżeli chodzi o Włochów, to wpływy niemieckie wzrastają, ale równocześnie niechęć wobec Niemców przybiera we Włoszech na sile.

Jeżeli chodzi o Czechosłowację, to jak stwierdza „Manchester Guardian" — konsolidacja Niemiec idzie w kierunku kompletnej aneksji. W zakresie obrony Niemcy wzmacniają fortyfikacje na zachodzie i wzdłuż granicy polskiej. Czynione są wysiłki, aby naprawić szereg niedociągnięć i defektów, jakie się ostatnio w fortyfikacjach ujawniły.

Wreszcie Niemcy konsolidują front wewnętrzny, wywołując psychozę wojenną przez przedstawianie polityki mocarstw zachodnich nie tylko jako okrążenie, ale również jako okrążenie agresywne (!) oraz rozdmuchują nienawiść do Polski. Niemcy zdecydowani są doprowadzić do rozstrzygnięcia szeregu zagadnień w bliskiej przyszłości, przypuszczalnie we wrześniu rb. Jak dalece Niemcy gotowi są narazić się na ryzyko powszechnej wojny jest rzeczą niepewną, ale stwierdzić należy, — kończy „Manchester Guardian" — że bynajmniej nie zaniechały one któregokolwiek ze swoich celów imperialistycznych. Są one zdecydowane opanować Rumunię. Niemcy wzmacniają również swoje pozycje w Libii, ale konflikt śródziemnomorski posiadałby dla Niemiec tylko drugorzędne znaczenie. Ich najbardziej bezpośrednie cele koncentrują się we wschodniej i południowo-wschodniej Europie.



Zdjęcie z katastrofy angielskiej łodzi podwodnej „Thetis". Dokonane one zostało jeszcze wtedy, gdy rufa łodzi wystawała ponad powierzchnią morza i gdy jeszcze istniała nadzieja uratowania załogi.

Stanowisko Rumunii

Przemówienie min. spraw zagranicznych

Minister spraw zagranicznych Gafencu wygłosił w Izbie ekspose na temat polityki zagranicznej Rumunii. Wspominając o rozmowach, jakie odbył podczas swej podróży do stolic europejskich, minister oświadczył, że w czasie swych podróży spotkał się z przekonaniem, iż **jedynym wyjściem naturalnym i koniecznym z obecnego niespokojnego okresu może być zorganizowanie życia europejskiego w atmosferze zrozumienia i dobrej woli.**

Mówiąc w dalszym ciągu o zagadnieniach gospodarczych, minister zatrzymał się na wyrażeniu **„przestrzeń życiowa".**

Rumunia zastanawiała się nad tym zagadnieniem i dała dowód **zrozumienia rzeczywistości, zawierając szereg układów gospodarczych. Ale przestrzeń, zawarta w jej własnych granicach, jest przeznaczona wyłącznie dla misji, jaką naród rumuński ma spełnić.**

Spełniając wszystkie zobowiązania wobec pokoju, Rumunia nie zaniedbuje **bezpieczeństwa kraju,** które — powiedział Gafencu — przede wszystkim oparte jest na nas samych. Nie pragniemy niczego co do nas nie należy, ale z **uporem będziemy bronili wszystkiego, co do nas należy. Jesteśmy zdecydowani bronić naszych granic i niepodległości kraju z bronią w ręku.**

Mówiąc o stosunkach z Polską, minister Gafencu powiedział: **Sojusz z Polską wymaga współpracy przyjaźnej i szczerej.**

5300 bombardowań włoskich w Hiszpanii

Agencja Stefani ogłasza następujące dane, dotyczące **działalności lotnictwa włoskiego w czasie wojny domowej w Hiszpanii.** Personel wojskowy lotnictwa włoskiego w Hiszpanii składał się z **6.000** osób, personel cywilny wynosił ponad **300 osób. Samoloty dokonały 87 tys. lotów, które trwały łącznie 136 tys. godzin.** Samoloty zrzuciły **12 miln. kg. materiałów wybuchowych.** Wystrzelono **ponad milion naboi, stoczono 266 walk powietrznych, dokonano 5.300 bombardowań, 2200 wywiadów i 155 ataków z powietrza wojsk lądowych.**

Bomby, zrzucone z samolotów, trafiły **224 statki nieprzyjacielskie.** Lotnictwo myśliwskie strąciło **900 samolotów nieprzyjacielskich,** a lotnictwo bombowe zniszczyło **40 samolotów,** znajdujących się na lotniskach nieprzyjacielskich. Liczba samolotów włoskich, strąconych w czasie operacyj **wynosi 86.** Liczba zabitych lotników w czasie operacyj wynosi **175 osób, a liczba rannych 192 osoby.**

Burze we Włoszech

13 śmiertelnych ofiar

W ostatnich dniach szalała we Włoszech burza na wybrzeżach Adriatyku, której ofiarami padło 8 rybaków. Do jednej z barek rybackich wsiadło mianowicie 5-ciu rybaków, do drugiej zaś 3-ch, które wypłynęły na pełne morze przed burzą i już więcej do brzegu nie przybiły. Na wybrzeżu w Rawennie setki kabin kąpielowych zostało zupełnie zniszczone, a z dwóch budynków, znajdujących się opodal wybrzeża i mieszczących wielkie lokale restauracyjne, zerwała burza dachy i rzuciła je o kilkadziesiąt metrów dalej. W miejscowości kąpielowej Cervia burza wyrządziła również olbrzymie spustoszenia, zrywając dachy z wielu domów.

W południowych Włoszech, szczególnie w okolicy Neapolu, zanotowano wielkie powodzie, przy czym trzy osoby straciły życie. W Capodichino w pobliżu Neapolu burza przewróciła dom. Siedemdziesiąt osób ledwie uratowano od śmierci przy użyciu kilku oddziałów ratunkowych i drużyn straży pożarnych z drabinami.

W Calabrii piorun zabił w jednej z miejscowości starca, w drugiej zaś dziecko.

„Thetis" będzie wydobyta po trzech tygodniach

y) W czasie konferencji z konstruktorami łodzi podwodnej „Thetis" admirał Praser oświadczył, że **nowa próba wydobycia „Thetis" będzie mogła być dokonana dopiero po 3-ch tygodniach z powodu trudności znalezienia lin, które wytrzymałyby tak wielki ciężar.**

Za cenę gwarancyj dla mniejszych państw

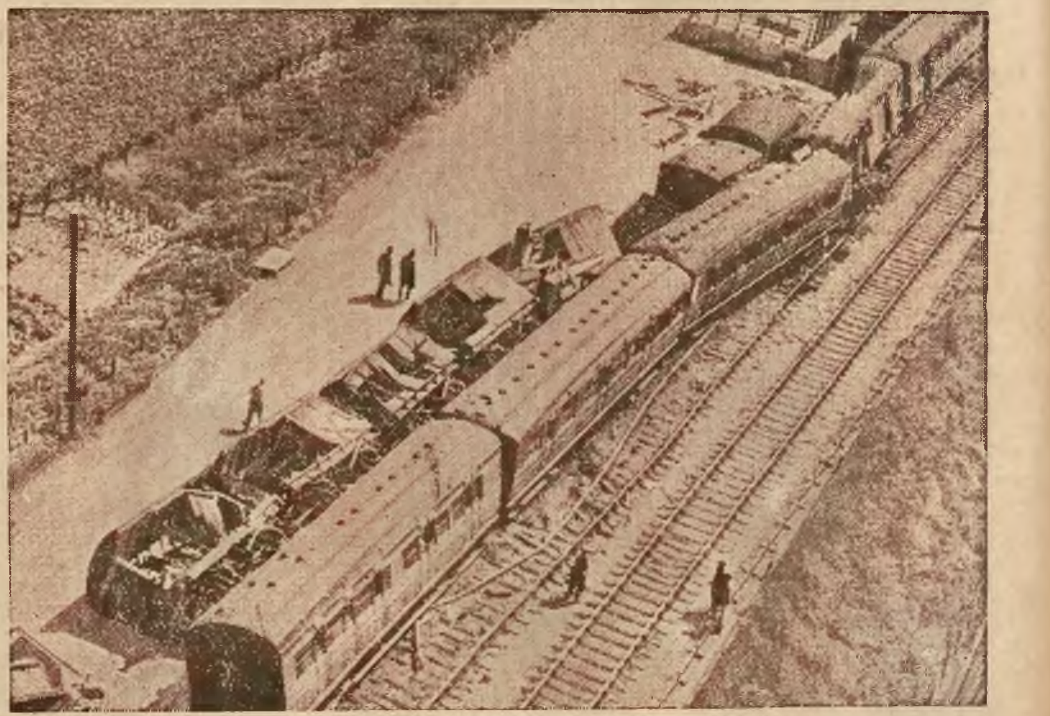
Anglia gotowa prowadzić rokowania gospodarcze z Rzeszą



Generał Gamelin w czasie pobytu na słynnym poligonie angielskim w Aldershot ogląda nowy typ czołgu.

(Ac) Najważniejszym wydarzeniem dni ostatnich była mowa lorda Halifaxa w Izbie Lordów. Lord Halifax mówił o powolności rokowań z Rosją i przyznał, że istnieją jeszcze poważne **trudności, związane z zagwarantowaniem bezpieczeństwa krajów bałtyckich.** Wyraził jednak przekonanie, że będzie **znaleziona formuła kompromisowa.** Końcową część swego przemówienia Halifax poświęcił omówieniu **stosunków anglo-niemieckich.**

Minister angielski zapewnił, że Anglia nie dąży do okrążenia Rzeszy, a tym mniej do **sprawiania jej trudności w dziedzinie gospodarczej.** Anglia — oświadczył Halifax — gotowa jest przystąpić do rokowań z Niemcami **we wszystkich spornych sprawach.** Jeśli Niemcy solennie obiecują, że uszanują niepodległość wszystkich mniejszych państw, rząd angielski z całą gotowością zgodzi się na podjęcie rokowań z rządem niemieckim w sprawie przestrzeni żywotnej w dziedzinie gospodarczej, nie tylko dla Niemiec, ale dla wszystkich państw europejskich. Ta część mowy Halifaxa spotyka się **z krytyką surową.** „L'Epoque" pisze, że może ona dać pole do rozmaitych interpretacyj, i w szczególności w krajach totalnych będzie się usiłowało wykorzystać ją **jako dowód cofnięcia się Anglii z dotychczas zajętych pozycyj.** Przeciwnie Niemcy będą uważały mowę Halifaxa **za dowód załamania się nieprzejednania angielskiego.** Wszakże taka interpretacja nie jest zgodna z rzeczywistością — zaznacza „L'Epoque".



Zdjęcie z katastrofy kolejowej, jaka się wydarzyła w Anglii, w hrabstwie Norfolk.

LISTY I KORESPONDENCJE

„Nie ma winy bez przyczyny"

Jeżeli popatrzymy i dokładnie zbadamy dzisiejsze położenie chłopów, dzisiejszą biedę wsi, stwierdzić wypadnie, że są różne przyczyny złego, trapiącego wieś; jedne niezależne od chłopów, narzucone im, inne mają źródło w nas samych.

O tych ostatnich chcę pomówić. Jest ich sporo, wymienię najgłówniejsze:

1) Brak zrozumienia — czym jest **oświata.** Znika wprawdzie analfabetyzm na wsi, ale umiejętność czytania i pisania pozostaje niewyzyskana, martwa, ile — że mało kto weźmie pouczającą książkę do ręki, choć jest czas na to w jesieni i zimowe wieczory. Tyle milionów chłopów, a ilu prenumeruje „Piasta", czy „Zielony Sztandar", czy jakąkolwiek inną gazetę? Wysokość prenumeraty nie może być żadnym usprawiedliwieniem — bo na 8 zł. na rok przy dobrej woli nawet małorolny zdobyć się może, niestety, pokutuje na wsi filozofia: „A co mi z tego przyjdzie, że będę czytał — co z tego będę miał?" A ponieważ świat nie stoi w miejscu — dzieją się różne wydarzenia. Wychodzą w państwie różne ustawy, rozporządzenia, kto nie bierze gazety do ręki — ten jest dosłownie jak owa przysłowiowa tabaka w rogu, zdany na łaskę i niełaskę każdego pisarka, woźnego czy stróża urzędu, podatny na danie wiary najniedorzeczniejszym plotkom i bujdom.

2) W parze z ciemnotą idzie **niezgoda** — która różni rodziny, sąsiadów, zatruwa życie wsi — utrudnia powstanie i prace swej chłopskiej organizacji.

Mówi się wprawdzie, że gromada to wielki człowiek, przypomina historię o prętach luźnych i związanych silnie, ale w rzeczywistości jeden na stu należy do stronnictwa, wykupi legitymację, bierze udział w zebraniach, zjazdach i w ogóle w pracy stronnictwa. Żądania do Stronnictwa mamy duże, chcemy mieć pomoc prawną, adwokatów, obronę przed krzywdą i wyzyskiem, ale nie pytamy skąd stronnictwo ma czerpać na to fundusze.

Robotnicy płacą miesięcznie i stale stałe składki na rzecz partii — rosną z tego miliony — można budować domy, zakładać biblioteki, spieszyć z pomocą wszelaką — u nas składka 1 zł. rocznie tylko przy milionach członków mogłaby odegrać wielką rolę w życiu wsi.

3) **Obojętność na swój los i los państwa.** Narzekać umiemy, ten i ów zaklnie głośno — ale rozkłada przytem bezradnie ręce, jakby to, co jest zawsze, zostać musiało. A przecież wiadomo — że nie ma takiej twierdzy, którejby zdobyć nie można, nie ma takiej siły ludzkiej, którejby się druga siła nie mogła przeciwstawić i owej ujarzmić.

Samo biadanie świadszy o bezsilności. Ze słabymi, bezsilnymi nikt się nie liczy, co najwyżej ciśnie jałmużnę.

My chłopi nie mamy wyboru, albo zostaniemy liczbą, masą bez znaczenia, albo w tę masę wstąpi duch — ożywi ją — da moc zwycięską. Czas najwyższy, żeby zbudził się **duch** w chłopach — co nie lęka się przeszkód — idzie śmiało naprzód i zdobywa zwycięstwo.

FRANEK Z ŁĘTOWNI.

Z wyborczej niwy

GROMNIK, pow. Tarnów. Z powodu niestosowania się do okólnika p. Premiera o czystości wyborów wzburzona ludność Gromnika i Chojnic wzniosła protest i dwukrotnie wystosowała telegramy do p. Premiera o zarządzenie dochodzeń przeciwko sekretarzowi gminnemu — sprawcy nadużyć. Starosta tarnowski p. Syska wezwał p. Krasa, działacza z gminy Gromnik, robiąc mu wyrzuty z powodu telegramów. Prezes powiatowy p. Leś wskazał na nadużycia wyborcze, które bardzo zrażają ludność, co oczywiście nie wpływa na konsolidację społeczeństwa. E. B.

Szczury do dziury!

KRACZKOWA, pow. Łańcut. Na zebranie ludowców w Kraczkowej wpadł na salę Domu Ludowego Dzierzyński Franciszek, wójt gminy Łajcut-wieś, w towarzystwie Władysława Kisały, inkasenta pieniężnego Kółka Rolniczego i sołtysa Wojciecha Ruszla. Ze zaciśniętymi pięściami napadł na prezesa Koła Sebastiana Umana i innych członków wygrażając: „Wy tu nie macie prawa zwoływać zebrań ludowych, ja tu jestem ludowcem, ja gospodarzem, ja rządzę, a szczury do dziury. Szarpiąc prezesa Koła za ubranie zataczał się przy tym w najlepsze — do Domu Ludowego przyniósł zapach karczmy Jośkowej, co tłumaczy się raczeniem się przed napadem z byłem posłem B. B. Szajerem.

Dobrze powiedział p. wójt „szczury do dziury", kto tym szczurem i kto powinien pójść do dziury za napad łatwo się domyślić. **Obecni.**

Cudze ręce są lekkie

Jak zdrowym bywa chłopski, niefałszowany rozum — tak trafne są niektóre przysłowia ludowe. Do takich należy owo, głoszące, że **cudze ręce są lekkie, ale mało pożyteczne.** Na gospodarstwie swym chłopi ściśle przestrzegają tego przysłowia. Nie lubią oddawać w cudze ręce koni, pługa, kosy, każdy woli sam sobie zaorać, zasiać, skosić, zwieźć plony do stodoły. Gdy jednak chodzi o sprawy publiczne nie uważają tychże za swoje, powierzają swe interesy obcym, często wrogom — stąd opłakane skutki. Chłopi stali się — jakby naturalnym obiektem wyzysku tak, że już nie tylko każdy dziedzic, każdy żyd, każdy spekulant, ale ich „opiekunowie", zdzierają z nich skórę, naigrywając się przytem, że im jeszcze mimo to niejedna została.

Krzywda stała się codziennym chlebem chłopa, matką nędzy, a nie rzadko nieszczęścia i zbrodni. Nie darmo też narzekał poeta, że ta ziemia polska, co mogłaby wyżywić pół świata, dla swoich dzieci nie ma chleba. No — nie dla wszystkich są tacy, którym nie brak nie tylko chleba, ale także masła i szynki — stąd zatłuszczenie organizmu i różne choroby z nadmiaru i zbytku.

Dlaczego jedni, pracując ciężko są obywatelami od **obywania** się bez wszystkiego — a drudzy obywatelami od dobrobytu — obfitości i różnych godności?

Oto dlatego, że wprawdzie chłopi ułożyli przysłowie — że cudze ręce są lekkie — ale mało pożyteczne — ale mimo to właśnie w te cudze lekkie ręce składają obronę swych interesów — swych praw.

Potem się dziwią, że te cudze ręce są nie tylko mało pożyteczne — ale nieraz bardzo szkodliwe.

Słusznie jest także inne przysłowie że każdy jest sprawcą swego losu — jeśli los nasz chłopów jest tak ciężki, to nasza wina — brak oświaty — niechęć do organizacji, ospałość w pracy organizacyjnej. Nasz powiat przemyski nie może się pochwalić sukcesami organizacyjnymi, popadł w drzemkę. Wieść o powrocie Prezesa Witosa powitaliśmy z wielką radością — a przyjazd jego do Przeworska - Mościsk poruszył żywo cały powiat — cieszymy się, że teraz rozwinie się praca po powiatach, organizacja zwiększy się i stanie potęgą, której żadne złe moce nie zwyciężą, przeciwnie organizacja nasza pod wodzą Witosa wywalczy chłopom należne im w państwie miejsce i stanowisko.

Roman Kisiel z Orłów.

Ożywiony ruch ludowców na Podhalu

W związku ze zbliżającym się terminem walnego zjazdu Str. Lud. na powiat nowotarski (zjazd ten odbędzie się 18 bm. w Zakopanem), daje się zauważyć silne ożywienie wśród ludowców podhalańskich. W pojedyńczych wsiach odbywają się zebrania miejscowych kół S. L., na których wybiera się nowe zarządy, oraz delegatów na Walny Zjazd. Na zebraniach tych, prócz spraw organizacyjnych, omawiane są i inne zagadnienia, jak: kwestia polityki międzynarodowej, gotowość chłopów do obrony kraju itp. Tematy te referują miejscowi działacze. Do niektórych tylko kół Zarząd Powiatowy wysłał wyrobionych działaczy ludowych, jak p. Gila, Michalczaka i innych.

Atmosfera, jaka panuje na Podhalu i w pojedyńczych kołach, najlepiej charakteryzuje zebranie koła ludowego w Białym Dunajcu. Zebranie to odbyło się wieczorem dnia 6 bm. w domu pierwszego wiceprezesa miejscowego koła, p. Stanisława Stachowca. Na zebranie to przybył z Zakopanego prezes powiatowy p. Wacław Krzeptowski, oraz bawiący chwilowo w Zakopanem literat chłopski, p. Wojciech Skuza.

W obszernej izbie p. Stachowca zebrali się miejscowi ludowcy, wśród których na pierwszych miejscach zasiedli starzy, siedemdziesięcioletni ludowcy: p. Jan Świder i ojciec gospodarza domu p. Jędrzej Stachowiec.

Przewodniczył p. Mrugała Stanisław. Po zagajeniu przez przewodniczącego zebrał głos prezes pow. p. Wacław Krzeptowski, który w mocnych, prostych słowach zobrazował siłę Stronnictwa Ludowego na Podhalu i w całej Polsce.

Po przemówieniu p. Krzeptowskiego, zabrał głos p. Wojciech Skuza, który zobrazował stan Stronnictwa w innych regionach Polski poza Podhalem, oraz omówił rolę historyczną chłopa polskiego. Następnie przemawiał p. Wojciech Szaflarski, prezes koła ze wsi sąsiedniej, z Szaflar, który złożył sprawozdanie z wyjazdu do Tarnowa, gdzie był delegowany ze sztandarem na „Święto Ludowe", jako przedstawiciel Podhala.

W dyskusji zabierało głos paru mówców. Wszyscy oni wyrażali radość z powodu powrotu Prezesa Stronnictwa Ludowego do kraju, oraz stwierdzili, że siły Stronnictwa rosną.

Po długiej, rzeczowej i wyczerpującej dyskusji przystąpiono do uchwalenia programu pracy.

A tak, jak w Białym Dunajcu — tak jest i we wszystkich wsiach na Podhalu. Budzi tu się duch. Odradzają się odwieczne, potężne siły. Idzie przez całe Podhale wołanie: czas chłopom zająć należne im miejsce w Polsce.

Tego wołania nikt nie zagłuszy!

OBSERWATOR

O pracy niektórych wsi w Łańcuckim

Przed około 40 laty największej pracy społecznej u siebie wykonanej, wykazywała **Krzemienica** budując piękną szkołę oraz dom, w którym umieszczono sklep Kółka rolniczego, kasę Stefczyka i t. d. Wieś ta zaliczała się do pierwszych w powiecie w dziedzinie życia i pracy społecznej.

Następnie wysunęła się na czoło wieś **Albigowa** ze swoim proboszczem **ks. Tyczyńskim,** wykazując niezwykle piękną działalność, z której stała się głośna w całej Polsce. Wraz z Albigową podążała w swoim torem i nasza Handzlówka dość nie najgorzej. Inne wsie pracowały też w pewnych kierunkach wcale dobrze, nie była to jednak praca na szerszą zakrojona skalę.

Po woinie zabrały się do energicznej pracy **Białobrzegi** w tempie niezwykle ożywionym. Albigowa również dokonała w tym czasie kilka pięknych czynów. Zbudowano bowiem dom ludowy, wykupiono Żyda Blanka, który wyjechał do Ameryki, a w jego domu umieszczono pocztę i mleczarnię spółdzielczą, zbudowano piętro na szkole parterowej, sprowadzono harmonijne dzwony na wieżę kościelną, wybudowano drugi dom ludowy murowany na gruncie plebańskim, doprowadzono do należytego stanu drogi wsiowe, co wszystko razem wzięte jest pięknym świadectwem o Albigowianach i ich działalności. Handzlówka jak mogła tak się też ruszała, aby nie popaść w zastój i stagnację, z czego jedni są zadowoleni a innym się to bardzo nie podoba, co jest rzeczą dość ciekawą i zastanawiającą, dlaczego tak jest. Krzemienica też może się wykazać pewną pracą budowlaną dla potrzeby wsi służącą a także Spółdzielnią mleczarską, sklepikarką i t. d., wszelako dała się mimo wszystko innym wsiom wyprzedzić.

Husów, mimo sąsiedztwa Albigowej i Handzlówki, nie mógł się zdobyć na to, aby iść w pracy społecznej razem z temi wsiami, coś jakoś chromał i niedomagał czas pewien, obecnie naocznie oglądać może każdy piękne dzieła, jakich dokonali Husowianie w swojej wsi. Szkoła — to gmach, który jest prawdziwą ozdobą Husowa, prócz tego wybudowano dom dla sklepu towarowego i cegłę mieli swoją własną, gdyż cegielń również kilka na własny wsi użytek pobudowali i nie potrzebują po nią jeździć milami. Mają Husowianie jeszcze piękne projekta jako to zbudowanie spółdzielczej cegielni kręgowej bowiem teraźniejsze cegielnie są polowe, postawienie spółdzielczego młyna i piekarni i wiele jeszcze innych drobnych przedsięwzięć.

Kosina, jedna z najpiękniejszych wsi w powiecie, położona na równinie, nie na wertepach, jak Husów, czy Handzlówka, mająca ziemię urodzajną i łąki dobre, brała w pracy społecznej dość szeroki rozmach, mając u siebie wszystkie te instytucje, jakie w kulturalnej wsi się znajdować powinny; zbudowała nowy wspaniały kościół; szkoła także nie ustępuje tej, jaka w Albigowie się znajduje. Wytworzyła się piękna rywalizacja między Kosiną i Albigową co nas jeno cieszy i raduje serdecznie. Taka konkurencja niech ogarnia i opanowuje wszystkich chłopów we wszystkich naszych wsiach a ten sposób, w wyniku swoim okaże dopiero całe jej piękno i działalność pożyteczną i owocną.

Jan Sobek.

O p. Drozdzie słów kilka

Z powiatu przemyskiego otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Prosimy o przedrukowanie w „Piaście" artykułu, jaki pojawił się w Nr. 19 z dnia 13 maja **„Ziemi Przemyskiej",** odnoszącego się do p. **Bolesława Drozda,** dyrektora Banku, założonego wprawdzie przez przemyskich rzemieślników, **rozbudowanego jednak głównie za pieniądze chłopów.** „Ziemi Przemyskiej" chłopi nie czytają, a dobrze będzie i pożyteczne dla ogólnej sprawy, jeśli chłopi własnymi oczy przeczytają to, co o p. Drozdzie napisała „Ziemia Przemyska" z racji zgłoszenia przez niego kandydatury do Rady miasta Przemyśla. P. Drozd udaje wielkiego przyjaciela chłopów, zabiega usilnie o ich względy, buduje domy ludowe — **jednakże w Banku zwalcza każdą niezależną myśl chłopską, otaczając się w Radzie Nadzorczej „pańskimi chłopami",** którzy głosują zawsze tak, jak im wskaże p. Drozd. **Przykładem tego najlepszym jest zamknięcie Banku dla chłopów jarosławskich i usunięcie z Rady Nadzorczej Michała Głowacza.**

Ambicje p. Drozda idą bardzo wysoko. Jak opowiadają, marzy o zostaniu posłem. Na razie trzyma z silniejszymi, a więc z Rządem, jest posłusznym narzędziem starosty Remiszewskiego. Gdyby tak jednak przyszło do zmiany Rządu — nie trudno przyjdzie p. Drozdowi zmiana orientacji — zwekslowania w tę stronę, z której paść moga głosy ludowców.

Może jednak dla sprawy tej tracimy za dużo słów i papieru, oddajemy więc głos „Ziemi Przemyskiej".

„KANDYDATURA P. BOLESŁAWA DROZDA.

P. Bolesław Drozd kieruje jedną z tutejszych kas. W młodości różnie „patrzył" na różne problematy i dlatego z terminu w Jarosławiu, musiał przywędrować do Przemyśla. W latach dojrzalszych kręcił się po kolei koło wszystkich stronnictw. Wszędzie próbował wejść, ale wszędzie dano mu delikatnie do poznania, że „lepiej nie". Pamiętają, tu i ówdzie, że w latach wojennych p. Drozd zamiast złapać za karabin i oddać nieco sił Ojczyźnie, fabrykował „nieszczęsną marmeladę", która jego wspólników doprowadziła do brzydkiego końca. Dopuszczony do pewnych fukcji społecznych p. Drozd uwierzył w swoją wielkość i nie sprzeciwił się tym, którzy go naprawdę skrzywdzili wysunięciem do rady miejskiej. Niedawno w naszej Redakcji zjawiło się kilku obywateli, aby nas uprosić o dość dziwną propagandę. Chodziło o to, że chcieli, aby jedna z ulic **nazwać ulicą p. Bolesława Drozda.** Nie groteska to, ale fakt. Na zapytanie, kto im ten pomysł podsunął złożyli oświadczenie, że propozycję tę poddał im zmarły niedawno **żydowski geometra,** inż. Malz, który na polecenie p. Drozda przeprowadzał parcelację działek i w ten sposób chciał się widocznie p. Drozdowi odwdzięczyć. Po wyborze na radnego p. Drozd gotów zażądać, aby mu miasto postawiło chyba pomnik. Oczywiście p. Drozd jako prawowierny ozonowiec do sklepów polskich nie chodzi, ale wraz z całą rodziną z sił całych, choć żyje z polskiej kasy, popiera wyłącznie sklepy i pracownie żydowskie, a nawet kiedy mu raz zlecono poczynienie wielkiego zakupu, dla osoby wysoko postawionej, to wbrew jej woli i intencjom dokonał tego zakupu u Żydów. Niewątpliwie p. Drozd kandydaturę swą wycofa, bo chyba lepiej samemu ustąpić niż paść pod naporem kartek wyborczych na których nazwisko p. Drozda powinno być przez wyborców jak najbardziej namiętnie kreślone".

Bez morza nie ma niepodległości

Odczyt b. min. Strassburgera

Staraniem Polskiego Związku Zachodniego odbył się 9 bm. w Katowicach odczyt b. min. H. Strassburgera na temat dostępu Polski do Bałtyku.

Prelekcję zagaił prezes Polskiego Związku Zachodniego, dr. Nowak, podkreślając, iż Katowice znają już p. min. Strassburgera z poprzedniego jego odczytu, jaki wygłosił przed 3-ma laty.

Min. Strassburger rozpoczął swe przemówienie od omówienia granic Polski.

Stosunek ludnościowy państw otaczających Rzeczypospolitę Polską do całości państwa polskiego nazwał prelegent współczynnikiem naporu lądowego, inaczej kontynentalnego.

Otóż *napór kontynentalny na Polskę wynosi w jednostkach* — 7, na Niemcy 2, na Francję 3,5, na Rumunię 11, na b. Czechosłowację 10.

Ten napór lądowy zależy m. in. także i od jakości obywateli, od stopnia agresji danych państw, oraz od ich obronności. — Innymi słowy, napór kontynentalny daje pojęcie o stosunku między danym krajem a jego sąsiadami.

Zdaniem prelegenta, sytuacja Polski pod tym względem nie należy do najlepszych.

Zanim nastały ostatnie wypadki, *granica Rzeszy Niemieckiej zajmowała 34 proc. granic Polski.* Oprócz granicy z Niemcami bezpośredniej trzeba obecnie brać w rachubę i granicę pośrednią, to znaczy z państwami, które są pod ich wpływami, jak: Słowacja, a nawet Węgry.

Okrążenie Polski przez Niemcy

A więc pod względem geograficznym *Polska jest okrążona przez Rzeszę Niemiecką.* Większość naszych dróg gospodarczych jest kontrolowana przez Niemcy, a więc i większa część obrotów gospodarczych jest pod wpływem i kontrolą Niemiec.

W latach 20-ych, b. prezydent Czechosłowacji, p. Benesz, sprzeciwiał się stanowczo zaborowi Austrii przez Niemcy, obawiając się, iż w razie dojścia do Anschlussu, więcej niż 50 proc. obrotów towarowych byłoby kontrolowane przez Niemcy. Benesz uważał, że Czechosłowacja utraciłaby skutkiem tego niepodległość gospodarczą, a co za tym idzie i polityczną, gdyż *polityka zagraniczna i wewnętrzna jest zawsze w ścisłym związku z gospodarczą.* Benesz jakby przewidział wszystko naprzód. W kilka miesięcy po Anschlussie znikła z karty i Czechosłowacja.

Bez morza nie ma niepodległości

W r. 1938 utraciły niepodległość 2 państwa, które były pozbawione dostępu do morza. Podobnie okazało się, mówił p. min. Strassburger, iż *nie Wilno, lecz Kłajpeda była podstawą niepodległości Litwy.* Zrozumiała to teraz Litwa i nie chcąc stracić niepodległości, z racji zależności gospodarczej od Niemiec, na gwałt tworzy nowy dostęp do morza i buduje własny port w Sventoi.

W podobnych warunkach znalazła się dziś Jugosławia, której przez nacisk Albanii utrudniono dostęp do morza Adriatyckiego. Włochy żądają dziś od Francji wolnego dostępu do morza dla podbitej Abisynii w Dżibuti. *A jakimże prawem te Włochy, posiadając dziesiątki portów do dyspozycji, doradzają dziś Polsce ustępliwość w stosunku do Niemiec?* Podobnie i Bułgaria żąda dziś gwałtownie utraconego traktatem w Neuilly w r. 1919 dostępu do Morza Śródziemnego przez morze Egejskie.

Broniąc dostępu do morza, Polska broni nie tylko swej niezależności gospodarczej, lecz i politycznej niepodległości.

Dostęp Polski do morza zabezpieczony jest przez istnienie 2 portów: Gdańska i Gdyni. Różnica prawno polityczna obu portów jest wielka. Gdynia leży na własnym wybrzeżu, więc tutaj mówimy o terytorialnym dostępie do morza, który jeszcze za czasów Stanisława Augusta nazywał Lengnich bezpośrednim. Dostęp zaś do morza w Gdańsku, to dostęp więcej niż prawno politycznym, czyli obligatoryjny; można go nazwać *mieszanym,* bowiem *w Gdańsku posiadają większą wartość te nasze prawa, które mają charakter bezpośredni,* gdyż są one w rękach polskich (kolej, poczta, plac załadunkowy na Westerplatte), natomiast nie mają znaczenia nasze uprawnienia prawno-polityczne, które są w ręku Senatu; pozostającego pod wpływami socjalistów narodowych w Berlinie (kultura, gospodarka).

Gdańsk i Gdynia jedną całością

Pod względem gospodarczym *Gdynia i Gdańsk stanowią jeden nierozdzielny dostęp do morza,* będąc odległe od siebie o około 20 km. *Kiedyś napewno, zdaniem p. min. Strassburgera, będą połączone w jedną całość urbanistyczną.* Mając jedno wspólne gospodarczo zaplecze, porty te uzupełniają się nawzajem. Podział ładunków między obu portami odbywa się nie pod kątem tej czy innej polityki, lecz pod kątem sprawności technicznej.

Czyżby więc ktoś myślący ekonomicznie mógł doradzać Polsce rozbicie portu ekonomicznego Gdyni i Gdańska? *Gdańsk dla Rzeszy pod względem gospodarczym nie przedstawia prawie żadnej wartości.* Bez swego zaplecza będzie on portem trzeciorzędnym, tak jak był przed wojną europejską.

Przez zabór 8 milionów Czechów Rzesza utraciła prawo powoływania się na moment narodowościowy. Zresztą narodowość nie jest w Gdańsku zagrożona, bowiem garstka Niemców w Gdańsku jest więcej uzależniona dzisiaj od władz hitlerowskich w Niemczech, niż od władz Senatu.

Tu przypomina p. min. Strassburger, iż w ostatnich latach literatura niemiecka bynajmniej nie ukrywa celów polityki niemieckiej. M. in. Haushofer podaje, iż *celem hitleryzmu jest stworzenie imperium niemieckiego.* Według komentarza Rauschninga, *granica imperium niemieckiego jest właściwie nieustalona, lecz biegnie mniej więcej po linii Vlissingen — Władywostok.* Według tych pomysłów obok imperium niemieckiego byłyby jeszcze następujące imperia: włoskie, japońskie i panamerykańskie. W ten sposób imperia te sprawowałyby rządy nad światem.

Propozycja więc Niemiec odnośnie zaboru Gdańska nie jest według p. Srassburgera sprawą samą w sobie. Nie może ona być izolowana od innych zagadnień i spraw, przewidzianych *dalszymi planami zaborczymi Niemiec.*

Propaganda „korytarza"

Na zakończenie p. min. Strassburger dodał jeszcze słów kilka o t. zw. „Korytarzu". Dziś bowiem tak się mówi i pisze o „Korytarzu", jakby tam była ziemia, która nie jest jeszcze złączona z Polską. Niemcy informują, że przed wojną był on niemiecki, przemilczając, że do parlamentu wysyłał polskich posłów.



Kontrola przechodniów przy wejściu na terytorium koncesji międzynarodowej w Szanghaju.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Nadzwyczajna Rada M.T.R.

W dniu 20 czerwca — odbędzie się Nadzwyczajna Rada „Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego" — we Lwowie. Ze względu na ważność obrad — wzywa się wszystkich delegatów „Okręgowych Tow. Roln.", aby bezwarunkowo w tym zebraniu udział wzięli.

Kredyty na budowę domow ludowych

Doceniając znaczenie domów ludowych jako ośrodków skupiających pracę kulturalno-oświatową na terenie wiejskim, Państwowy Bank Rolny uruchomił dla Zarządów Gminnych względnie Wydziałów Powiatowych 3 proc. kredyty wekslowe, przeznaczone na wykończenie już rozpoczętej budowy domów.

Wysokość kredytu w stosunku do kosztorysu budowy nie może przekraczać 40 proc. i nie więcej niż 4.000 zł. na jeden obiekt.

Termin kredytu 5-letni z tym, że w pierwszych 4-ch latach spłata wynosi po 10 proc. kredytu, w roku piątym 60 proc.

Podania wraz z planami i kosztorysami, zaopiniowanymi przez miejscowego inżyniera powiatowego, winny być składane w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych.

W miesiącu maju br. Oddział Krakowski Państwowego Banku Rolnego przyznał Zarządom Gminnym 6 pożyczek na łączną sumę 20.000 zł. przeznaczonych na wykończenie już rozpoczętej budowy domów ludowych.

SYTUACJA NA ŚWIATOWYCH RYNKACH ZBOŻOWYCH NADAL NIEPOMYŚLNA.

Zwyżka cen pszenicy na światowych rynkach zbożowych, która nastąpiła w miesiącu styczniu br., była bardzo krótkotrwałą i nie utrzymała się. Ceny zaczęły już spadać w miesiącu lutym i spadek ten trwa aż do chwili obecnej. Duże zapasy niesprzedanego żyta z poprzednich kampanii oraz znakomicie zapowiadające się zbiory **wpłynęły zasadniczo na poziom niskich cen, które stale się utrzymują,** gdyż drobne czasowe wahania nie wywierają żadnego wpływu. Jedynie ceny owsa wykazywały po zniżce w styczniu zwyżkę w lutym i marcu. **Sytuację zatem na światowych rynkach zbożowych określa się nadal jako niepomyślną.**

Na krajowych rynkach zbożowych, mimo oderwania się cen krajowych od poziomu cen na rynkach zagranicznych, niepomyślna sytuacja rynków światowych, wywierała pewien wpływ, aczkolwiek ceny w Polsce wykazywały większą stabilizację.

W miesiącu lutym ceny za pszenicę wzrosły, jednak już w marcu ruch zwyżkowy został zahamowany. Podaż zmniejszyła się ze względu na złe warunki atmosferyczne i zły stan dróg. Żyto i owies w lutym zwyżkowały. Tendencje zwyżkowe wykazywał jęczmień, mimo zniżkowej tendencji w kraju, jednak przy większym zapotrzebowaniu eksportowym, zwłaszcza do Belgii.

PODAŻ NA KRAJOWYCH RYNKACH ZBOŻOWYCH — NADAL ZWIĘKSZONA.

Rezerwa zbożowa i wojsko zakupuje nadal każdą zaofiarowaną ilość, co powoduje, że **na krajowych rynkach zbożowych panuje nadal zwiększona podaż.** Natomiast młynarze nie okazują większego zainteresowania pszenicą. Interesują się tylko pszenicą jednolitą. Zaofiarowanie owsa jest skromne, budzi większe natomiast zainteresowanie, ponieważ jest zakupowany przez rezerwę zbożową i wojsko.

Obroty jęczmieniem są minimalne, mimo iż ceny jęczmienia eksportowego wzrosły o 40 gr. na q, wskutek zarysowania się wyraźniej zwyżki cen jęczmienia za granicą.

Kredyty na budowę gnojowni

Jedną z podstawowych zasad prowadzenia dochodowej gospodarki rolnej jest umiejętne przechowywanie obornika, posiadającego najbardziej wszechstronne zastosowanie w rolnictwie. Zwłaszcza w okolicach górskich, nastawionych wybitnie w kierunku hodowlanym, odpowiednia uprawa i nawożenie pastwisk i łąk mają wielkie znaczenie dla zwiększenia produkcji paszy i poprawy jej jakości.

Obok podniesienia dochodu z hodowli zwierząt, zwiększenie produkcji paszy działa korzystnie na podniesienie jakości i ilości obornika, który użyty w gospodarstwie będzie w dalszym ciągu podnosił jego wydajność.

Do tego celu służą gnojownie, które odpowiednio zbudowane i wykorzystane nie tylko zachowają pełną wartość obornika, ale też przyczynią się do należytego wyglądu gospodarstwa i do podniesienia jego zdrowotności. Ma to szczególne znaczenie w miejscowościach letniskowych.

Jak corocznie tak i obecnie uruchomił Oddział Krakowski Państwowego Banku Rolnego kredyty na budowę gnojowni, oprocentowane ulgowo, ze spłatą w okresie 3-letnim.

Podania należy wnosić bezpośrednio do właściwych terenowo Spółdzielni kredytowych względnie Komunalnych Kas Oszczędności.

Głos kobiet

POMYŚLMY O KURSACH PRZETWORÓW OWOCOWYCH

Niedługo w ogrodach poczną rosnąć owoce. To truskawki pojawią się na grzędach, to znów czereśniami, a potem wiśniami zaczerwieni się ogród, z lasu zaczną dzieci znosić borówki, poziomki, maliny i tak tych przysmaków będzie ciągle przybywało aże do jesieni, a potem przyjdzie zimno, mróz i wszystko się skończy, a w chałupach jako jedzenie chłopskiej rodziny znów nastanie kapusta, ziemniaki i groch na omastę i tak wkoło. A dzieci tak będą wzdychać do tych przysmaków, co się w lecie prawie przyjadają każdemu, a w zimie co ich w chałupie nie ma nawet na lekarstwa. **A przecież są sposoby przechowania lub przerobienia tych przysmaków na czas zimowy, jeno gospodynie nasze o nich nie wiedzą.**

Woj. Sekcja Kobiet w tym roku jak dawniej zamierza po powiatach urządzić szereg kursów przetworów owocowych i to w dwóch okresach.

W tych stronach, gdzie jest dużo jagód i owoców wiosennych, Sekcja gotowa jest dostarczyć instruktorek do urządzenia kursów przetworów owocowych w okresie wiosennym, a więc w czerwcu lub trochę później. W tych zaś okolicach gdzie są sady i pod dostatkiem owoców, w jesieni należałoby urządzić we wrześniu lub później kursy przetworów.

Kursy takie będą trwały od trzech do pięciu dni, zależnie od bogactwa okolicy w surowce i od woli kursistek.

Koszta kursu: oczywiście surowce, środki konserwacyjne, naczynia i t. p. rzeczy wszystko swoje, instruktorce: zwrot kosztów podróży, mieszkanie, utrzymanie i 3 zł. dziennie.

Ponieważ z kursem takim są związane koszta, największą pozycję będzie pewnie stanowił zwrot kosztów podróży instruktorce, dlatego, aby go zmniejszyć okoliczne Sekcje winny się porozumieć między sobą i w kolejnym następstwie urządzić po wsiach takie kursy. Koszty podróży dałoby się wtedy rozłożyć na wszystkie Sekcje urządzające w powiecie, czy okolice takie kursy, byłyby więc na poszczególne Sekcje niewielkie.

Bliższe informacje wysyła Sekcja odwrotną pocztą, przysłać znaczek na odpowiedź.

H. Mierzwina
przew. Woj. Sekcji Kobiet S. L.
w Krakowie.

Z żałobnej karty

Ś. P. ANTONI KURPASKA.

W Zalipiu, powiecie dąbrowskim, 4 czerwca 1939 zakończył życie Antoni Kurpaska, b. prezes Zarządu pow. S. L., członek i wytrwały pracownik w różnych instytucjach narodowych i społecznych tak w Ameryce jak i w kraju. Kurpaska szedł przez życie z podniesionym czołem, zawsze spokojny, nie wyprowadzili go nigdy z równowagi żadne nieszczęścia, prześladowania, pokusy, ani długotrwała choroba nie osłabiła Jego silnego charakteru. Okolica gręboszowska przechodziła różne koleje w ruchu ludowym, złośliwe wiatry porywały ludzi większych i mniejszych, uginały ich, Kurpaska trwał nieugięcie, pisał jędrne artykuły do „Piasta", silne wiersze, które na uroczystościach ludowych w deklamacjach wzywały lud do walki o wolność, prawo i lepszy byt. Doczekał się powrotu prezesa Witosa, a umierał z myślą „za grobem będzie moje zwycięstwo". Serdecznymi słowami Jana Bani, Kaczówki Józefa i Woziwody Jana z niewysłowionym uczuciem żalu i wdzięczności wielka gromada przyjaciół-ludowców z całej okolicy i powiatu żegnała tego dobrego Męża, Ojca, Patriotę i Ludowca za tyle Jego trudów i znojów. Przepiękne łany kwitnących zbóż i liczne sztandary zielone, które On tak do śmierci kochał i w pieśniach wysławiał, pochyliły się smutno nad Jego mogiłą.

Henryk Krzciuk.

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-193[illegible]

65)

Nikt się o nich widocznie nie troszczył. Młodzież, nadjeżdżająca z Prorokiem, krzykami nawiązywała kontakt z łazikami. Prorok jednak zrozumiał, że coś tu nie jest w porządku i dopilnował, by wszyscy z jego klasy weszli do wnętrza gospody.

— Nie śpieszcie się! — woła ktoś z „łazików". — Obiadu jeszcze nie ma, a zimno fest, tylko profesorowie grzeją się w bufecie.

Była to prawda. Młodzież z klas Gromnickiego i Gąsieckiej tłoczyła się przy stołach w głównej izbie zajazdu, trzymana tam prawie przemocą. Skarżyli się wszyscy na zimno, bo też para buchała z ust kłębami. Komendę miała tam Gąsiecka, dziewica młoda i rosła, z wrodzoną tendencją do panowania, czyli stawiania na swoim. Czekała tylko na przybycie Proroka, by opanować bałagan i zacząć wydawać rozkazy. Prorok istotnie wprowadził tam swoją młodzież, aż uczyniło się ciaśniej, duszniej, ale i cieplej.

— Niechże pan — rozkazała tonem prośby Gąsiecka — pomówi z „komendą" w bufecie, żeby pilnowała obiadu. Dziewczynki zziębnięte i głodne, zachorować mogą.

— Obiadu sam dopilnuję, jeśli już zamówiony, — odezwał się Prorok — ale z „komendą" nie chcę mieć do czynienia. Niech tam pójdzie kolega Gromnicki, albo...

— Ja? — obruszyła się Gąsiecka. — Więc pan by mnie naraził? pan? Czy pan wie, co tam w bufecie się dzieje?

— Obaj przekroczyli już próg świadomości! — zadygotał filozoficznie Gromnicki, nie wiadomo, z zimna czy ze strachu.

Prorok uchylił drzwi do bufetu, przy których warowała Gąsiecka, by tam nie wpuszczać młodzieży.

Wintoniak i Bazylewicz wychylali właśnie nową kolejkę „czystej". Która to była z rzędu, zapewne nie wiedzieli sami. Stali przed szynkwasem w rozpiętych futrach, bez kapeluszy. Twarze mieli czerwone, oczy błyszczące. Wintoniak stawał się dwuznaczny i napastliwy, Bazylewicz, mający widocznie słabszą głowę, raczej bełkotliwy i mętny. Obaj rechotali lubieżnie pod adresem młodych szynkarek, których zbiegło się za ladą do obsługi gości aż cztery. Wintoniak nie krępował się wcale obecnością jaworznickich górników i robotników, którzy wstępowali tu wciąż na rozgrzewkę, ani starszych uczniów z „Awangardy", którzy skupili się przy herbacie, aby brać przykład ze swych przełożonych. Zdawali się tylko czekać na stosowną chwilę, gdy atak na szynkarki pójdzie na całego, by wesprzeć go z drugiej strony — od siebie.

Skandal był oczywisty i nieunikniony. Chodziło tylko o zmniejszenie jego rozmiarów i usunięcie z oczu młodzieży. Tym jedynie kierował się Prorok, interweniując bezpośrednio w kuchni w celu przyśpieszenia obiadu. Bo gdyby nie wzgląd pedagogiczny, byłby nawet osobiście rad, że „wintoniactwo" wystąpiło we właściwym świetle i skompromitowało się doszczętnie.

Obiad odbywał się grupami, bo dla wszystkich nie było miejsca przy stołach, zwłaszcza gdy rozbitki z klasy Bazylewicza zaczęli stopniowo napływać. Tych, którzy już zjedli, usiłowano wyprowadzić na ulicę pod pozorem obejrzenia miejscowości.

Gąsieckiej udało się to jeszcze jako tako, ale Gromnicki nie zdołał już zebrać całej klasy, bo wielu „dojrzalszych" pałało chęcią ujrzenia widowiska w bufecie. Prorok próbował wygarnąć resztę z wyjątkiem „Awangardy", która była z nim w złych stosunkach, obiecując im zwiedzenie fabryki „Azot" i wielkiej elektrowni przy kopalniach węgla. Mimo to część klasy Bazylewicza zdezertowała, zachęcona „błogim" stanem swego wychowawcy.

Było już dobrze po południu i miał zapadać zmierzch, gdy poszczególne grupy, które krążyły po Jaworznie, ściągnęły znów do gospody, by zbierać się do odjazdu.

Powracający natknęli się na osobliwe widowisko. Na śniegu przed wejściem ustawiła się grupka awangardzistów do zdjęcia, które zamierzał zrobić zespołowiec Śledziński. W środku jednak widocznie zostawiono miejsce dla władz: naczelnika okręgu i bezpośredniego opiekuna. Czekano na nich i niecierpliwiono się, bo światło było coraz gorsze. Delegacja młodzieżowa usiłowała ich wyprowadzić z bufetu.

Bazylewicz jednak był już urżnięty zupełnie. Wcisnął się za ladę, uczepił ramienia jednej z szynkarek i bodąc ją czołem, usiłował wepchnąć jej za gors portfel swój z pieniędzmi. Zespołowcy Parada i Motto usiłowali wziąć swego wychowawcę pod ręce, a czerwona od płaczu Kloskówna zaklinała go prawie, by zechciał wyjść do zdjęcia.

Wintoniak trzymał się jeszcze na nogach, lecz śmiał się wciąż wyzywa[illegible] właśnie rachunek za obiady „młodzieżowe", oraz pijatykę przy bufecie, jedno i drugie naturalnie z pieniędzy publicznych. Przy tej okazji nie omieszkał, jakby dla ukoronowania swego nastrojowego flirtu, uczynić kasjerce na cały głos propozycji itak nieprzyzwoitej, że nawet chichot „młodzieżowy" nie śmiał jej towarzyszyć. Wreszcie jednak zrozumiał konieczność wspólnego zdjęcia i zagarnąwszy Bazylewicza pod ramię, wywlókł go przy pomocy uczniów przed zajazd. Obaj byli czerwoni, porozpinani, pocieszni. Wintoniak mimo wszystko ział także i grozą, bo wszyscy czuli, że podrażniony czymkolwiek, gotów był w tej chwili mordować ludzi hurtownie. Bazylewicza natomiast musieli posadzić na piramidzie z saneczek, bo leciał z nóg i senność brała go przemożnie.

W takich warunkach „obywatel" Śledziński dokonał zdjęcia zespołu z „obywatelami" naczelnikiem i opiekunem na czele. Działo się to na oczach wszystkich uczestników kuligu...

...W powrotnej drodze, gdy noc już była zupełna i tylko dalekie światła elektryczne błyskały jak gwiazdy na śnieżnym horyzoncie, przebywali znów pieszo wywiany odcinek szosy kamiennej na wzgórzu. Tam właśnie usłyszał Prorok urywek rozmowy dwóch uczenic, które — zgubione w mroku — szły wtedy tuż za nim.

— Nie mogę z tym się pogodzić! — mówiła jedna. — Wierzyłam dotąd w tych ludzi, wierzyłam w szkołę i w to, że warto się uczyć, że warto być porządną dziewczyną. A dziś nagle to wszystko runęło w moich oczach. Oni nie są tacy, jakich udają...

— A jakżeś chciała! — tłumaczyła jej druga, bardziej doświadczona. — Oni są wszyscy jednacy. I tak jest w ogóle na świecie. Każdy udaje lepszego, niż sam jest na prawdę. A ci przecież żyją z tego, żeby nam kłamali. Kto zresztą nie kłamie, nie da sobie rady na świecie.

— Dlaczego tak ma być? Dlaczego...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Katastrofa expresu

pod Warszawą

Dnia 7 b .m. o godz. 12.07 **pociąg pośpieszny nr. 204, zdążający z Katowic do Warszawy, uległ na stacji Pruszków katastrofie.**

Według tymczasowych danych, stwierdzonych na miejscu, przyczyną katastrofy była **nadmierna szybkość pociągu**, przyjmowanego na stacji Pruszków na tor boczny, co spowodowało wykolejenie się. Na taśmie kontrolnej stwierdzono **szybkość 90 km. na godz., zamiast, dozwolonej na tym odcinku szybkości 40 km. na godz.**

Śledztwo, wdrożone przez władze kolejowe i prokuratorskie w **toku.**

W katastrofie **utraciło życie 6 osób**, a mianowicie: **Dobiesław Skibniewski z Piotrkowa, dr. Stefan Krynicki z Katowic, Stefan Steinhagen z Częstochowy, Steinhagen (junior), oraz jedna kobieta (ok. lat 40-tu) i mężczyzna z obsługi kolejowej, których nazwiska nie zostały dotąd ustalone.**

Ranni zostali: Józef Ślączka z Katowic, Wochracki — konduktor wagonów sypialnych, Władysław Hygielski —pałacz z P. K. P., Edmund Stawowski — konduktor bagażowy, Zygmunt Łyżniewski z Łodzi, Jan Sobański z Warszawy, Marcin Dwojak z Rembertowa, Maria Kilówna z Radomska, Julia Steinhagen z Częstochowy, Wacław Litoborski z Warszawy, Rozalia Fischerowa z Chorzowa, Władysław Kościubiński z Warszawy, Jan Krześniak z Piotrkowa, Henryk Raczyński z Nowogródka, Piotr Dobrowolski z Wołomina i Gajewska z Tworek.

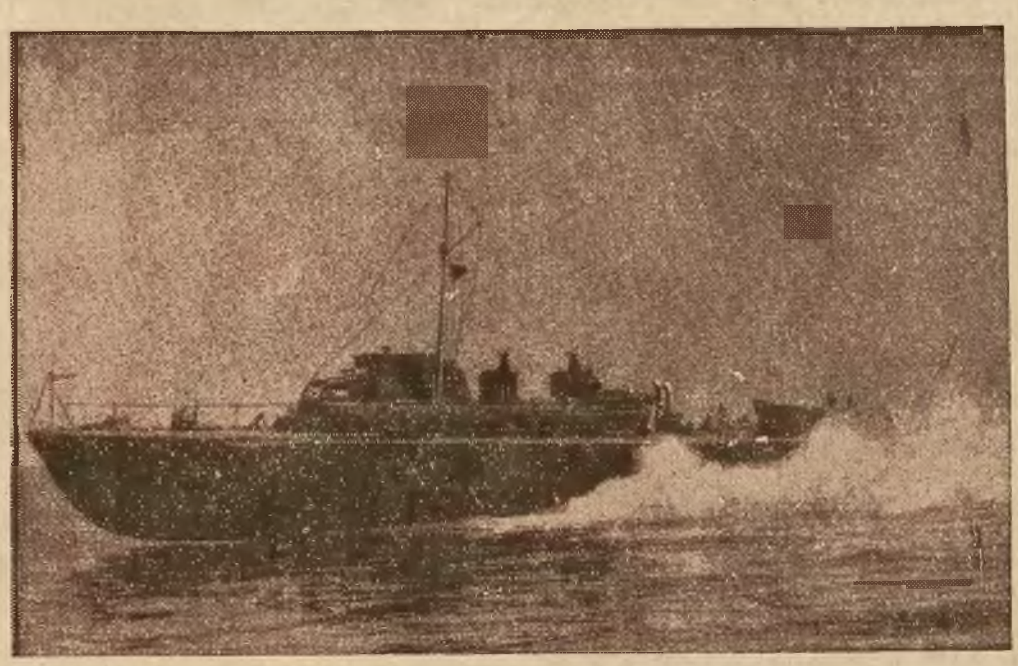
Akcja ratunkowa została **zorganizowana natychmiast i stała na wysokości zadania.**

W szczególności zasługuje na wyróżnienie sprawność pomocy sanitarnej, którą zorganizował kpt. dr. Rydygier. Ranni zostali umieszczeni bądź w szpitalu miejscowym, bądź też zostali przewiezieni do szpitali warszawskich. Natychmiast po wypadku na miejsce katastrofy przybył min. komunikacji płk. Ulrych w towarzystwie podsekretarza stanu inż. Piaseckiego.

Akcja oczyszczania torów w toku.

Nieszczęśliwym oraz śmiertelnym wypadkom ulegli **podróżni, znajdujący się w dwóch zagranicznych wagonach drewnianych, które zostały rozbite.**

Polskie wagony konstrukcji **stalowej wyszły z katastrofy bez szwanku, co zmniejszyło rozmiary katastrofy.**



Jedna z najnowszych angielskich łodzi torpedowych.

400 wieńców rzucono do morza

w miejscu katastrofy „Thetis"

W Devonport, w kaplicy koszar marynarki wojennej odbyło się **nabożeństwo żałobne poświęcone pamięci ofiar**, które zginęły w łodzi podwodnej „Thetis". W Birkenhead **dziesiątki tysięcy osób wzięły udział w nabożeństwie**, które odbyło się pod gołym niebem. W tym samym czasie w miejscu katastrofy z samolotów zrzucono na morze przeszło **400 wieńców**, wśród których zwracały uwagę olbrzymie wieńce od marynarki francuskiej, brazylijskiej oraz wieniec z wstęgami o barwach włoskich, na których widniał napis **„od przyjaciół Włochów".**

Nabożeństwo żałobne za ofiary katastrofy łodzi podwodnej „Thetis" **były odprawione nie tylko w wielu miejscowościach w Anglii, ale i na pełnym morzu w pobliżu miejsca, gdzie zatonęła łódź podwodna. 50 wdów po marynarzach,** którzy utracili życie było obecnych na tej wzruszającej uroczystości. Prócz wdów były obecne matki, ojcowie i najbliższe rodzeństwo. Flotylę łodzi podwodnych reprezentował kontradmirał, który znajdował się na pokładzie poławiacza min „Hebe". Podczas nabożeństwa rzucono na wodę liczne wieńce. W Londynie odbyło się nabożeństwo, na którym byli obecni **wszyscy członkowie rządu.**

Niemiecki obszar we Włoszech

P. Adam Romer przypomina w „Czasie", że w południowym Tyrolu mieszka zwartą masą pół miliona Niemców.

„Tyrol Południowy, dopiero nieco na północ od Trydentu (Trento), i Male Cortina d'Ampezzo zaczyna być włoskim. — Natomiast od Brenneru do całej doliny górnej Adygi i do Pustertalu włącznie, kraj ten jest czysto niemiecki. Znajdują się tam znane, śliczne miasta Bozen (Bolzano), Brixen, uzdrowisko Meran (Merano), twierdzą Franzensfeste (Fortezza), Bruneck itd., w których Włochów przed wojną nie było wcale.

Pokój w St. Germain en Laye przyznał kraj ten Włochom, uwzględniając ich potrzeby strategiczne. Powiedziano by dziś, że uznano go za część składową życiowego obszaru Włoch" (Lebensraum). Hitler w „Mein Kampf" stwierdził, że rezygnacją z rewindykacji tego „bezspornie niemieckiego kraju" pragnie okupić przyjaźń Włoch. Nie przeszkadzało to co prawda i nie przeszkadza agitacji irredentystycznej, ujawnionej ponownie w dniach ostatnich wśród ludności tego kraju. Skoro jednak kanclerz Rzeszy uważa za konieczne pewne kompromisy z zasadą etnograficzną na rzecz sąsiadów, z którymi pragnie żyć „w przyjaźni i pokoju", (a koniecznością tą tłumaczy on również „rezygnację" z „niemieckiej" Alzacji!), to dlaczego neguje on tę konieczność właśnie w stosunku do Polski, która nie powróciła nawet do całości ziem przedrozbiorowych, a w szczególności musiała się zgodzić na pełną autonomię Gdańska, autonomię, którą inne niemieckie ośrodki „zakordonowe", a w szczególności niemiecka część Tyrolu Południ., uważałyby za szczyt swoich marzeń; tak przynajmniej twierdzą bez żenady w Wiedniu",

ROLNICTWO·OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ

Tępić osy

Osa, owad znany z jednej strony z tego, że kłuje boleśnie, z drugiej, jako wielki szkodnik. Lubi bardzo słodycze. Gdzie je poczuje, trudno się im opędzić. — Ale chodzi głównie o szkody, jakie osy wyrządzają w sadach i winnicach, gdzie zjadają lub uszkadzają dojrzewający, najlepszy owoc. Jeżeli w pobliżu sadu znajduje się ich gniazdo, nie sposób wtenczas dotrzymać do zupełnej dojrzałości na drzewie: śliw, jabłek, grusz i winogron. Osy też roznoszą zarazę „struposza", objawiającą się gniciem jabłek na drzewie, niszczącą częstokroć cały plon jabłek pewnych odmian. Z tego powodu trzeba wypowiedzieć im walkę bezwzględną.

Osy latające masowo widzimy tylko latem. Rodzina os składa się z jednej matki, czyli królowej, wielkiej liczby robotnic (są to samice) i pewnej liczby samców. Robotnice żyją kilka miesięcy, samce najwyżej półtora miesiąca, jedynie matki żyją przeszło rok. Kłują tylko samice, tj. matki i robotnice, samce nie kłują, gdyż rodzaj męski żądła nie ma. Osy, kłując jakikolwiek przedmiot, żądła nie tracą i nie giną, jak to się dzieje u pszczół, i dlatego mogą kłuć dowolną ilość razy. Szkody wyrządzają robotnice i samce.

U os, jak u szerszeni i trzmieli, gniazdo zakłada matka, po zbudzeniu się na wiosnę ze snu zimowego i opuszczeniu kryjówki w budynkach i dziuplach drzew. Matki, po wyleceniu z kryjówki zimowej, są bardzo ruchliwe i zaraz poszukują odpowiedniego miejsca do założenia gniazda. Gniazdo zakładają najczęściej i najchętniej w ziemi. Gdy królowej udało się założyć gniazdo bez przeszkód, tak, że wielka masa tego owadu się namnożyła, nie pozostaje nic innego, jak odszukanie w najbliższym i dalszym otoczeniu gniazda i zniszczenie go. Przede wszystkim zaś zaleca się na wiosnę i jesienią zniszczenie latających wtenczas matek, założycielek gniazd i os rozmnożycielek. Niszcząc choćby jedną matkę, zapobiega się najskuteczniej rozmnożeniu się w ciągu lata wielkiej liczby robotnic, tych natrętnych i żarłocznych szkodników, z którymi walka jest trudna ze względu na wielką ilość Gniazda os, znajdujące się w ziemi, zalewa się wieczorem (o ile możności w dzień dżdżysty) wrzątkiem lub rozcieńczonym w wodzie kwasem solnym, ziemię z całej siły udeptuje, potem przekopuje, rozrzucając plastry z czerwiem.

W plastrach i pomiędzy robotnicami poszukuje się królowej (królowa jest dłuższa i grubsza od zwykłej osy), — czy i ona uległa zniszczeniu; rój bowiem bez królowej zmarnieje sam w krótkim czasie. Poza tym zwabia się osy słodyczami do naczyń, kuchen itd. i tu je niszczy się czym prędzej, zanim zdążą się ulotnić. Zawzięcie niszczy gniazda os borsuk, wyjadając smaczny czerw z plastrów.

21 tys. hektarów łąk
zagospodarowano w roku ubiegłym

W Polsce ciągle jeszcze niedostatecznie przykładamy wagę do właściwego zagospodarowania łąk. Tymczasem nasze zbiory siana, które wynoszą przeciętnie ok. 90 mil. q rocznie, są o wiele mniejsze aniżeli potrzeby wynikające z konieczności racjonalnego żywienia przeszło 18 mil. sztuk bydła, jakie znajduje się w naszych gospodarstyach wiejskich.

Dziś na jedną sztnkę bydła wypada dziennie ok. 1,6 kg. siana, tymczasem zasady racjonalnego żywienia **wymagają ok. 3 kg. dziennie.** A zatem gdybyśmy zaczęli w całym kraju stosować właściwe żywienie bydła, musielibyśmy zu**żyć na ten cel prawie dwa razy więcej paszy, aniżeli produkujemy jej w chwili obecnej.**

Ponieważ zagospolarowanie łąk i podniesienie ich wydajności wymaga ciągłej i konsekwentnej pracy, przeto akcja zagospodarowywania łąk i pastwisk rozplanowała została na szereg lat i wzmocniona odpowiednimi pomocami finansowymi uruchomionymi przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych.

Na przestrzeni ostatnich 4-ch lat liczba hektarów nowozałożonych i zagospodarowanych łąk oraz pastwisk powiększyła się w sposób wydatny: w 1935-36 r. ogólna powierzchnia nowozałożonych i zagospodarowanych łąk wynosiła 1013 ha, w 1936-37 r. 2840 ha, w 1937-38 r. — 8677 ha, a w 1938-39 — 20971 ha.

Z podanej ilości ogromną większość, bo 17.991 ha, łąk i pastwisk zagospodarowano w 1938 r. przy pomocy specjalnych kredytów łąkarskich, a 2.980 ha na warunkach gotówkowych.

Ogólny koszt zagospodarowania 1 ha łąki wynosi od 100—180 zł. Poważny przyrost siana zanotowany na łąkach zagospodarowanych i zmeliorowanych pokrywa ten wydatek zwykle już w pierwszym roku.

Wzorowa wieś w powiecie sandomierskim

Wieś Świniary Stare w pow. sandomierskim, która przed kilku miesiącami uległa spaleniu, po przeprowadzeniu komasacji jest obecnie **odbudowywana,** jako wieś wzorowa.

Odbudowa tej wsi odbywa się z inicjatywy i przy pomocy finansowej Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Celem odbudowy tej wsi jako wzorowej jest pokazanie jak powinna być budowana wieś po komasacji z uwzględnieniem **zabezpieczenia przeciwko pożarowi.** Plan budowy wsi wzorowej obejmuje rozmieszczenie budynków mieszkalnych i gospodarczych, budowę ulic brukowanych, chodników itp. Jako materiał budowlany, używana jest cegła, pustaki i dachówka.

Zakład Ubezpieczeń wzajemnych niezależnie od udzielenia kredytu ulgowego indywidualnego na budowę, dostarczył stowarzyszeniu odbudowy wsi Świniary Stare, zawiązanemu w celu przeprowadzenia tej akcji, maszyn do wyrobu cegły i pustaków oraz sprowadził instruktora dla dokonania tych robót sposobem gospodarczym.

Radość w domu

Bezsprzecznie do najmilszego otoczenia człowieka zaliczyć należy rośliny i kwiaty pokojowe. Jakże pustym wydaje się mieszkanie bez roślin i kwiatów.

Często jednak nie mało sprawiają one kłopotu, gdyż więdną, żółkną lub źle się rozwijają. Dzieje się to najczęściej z braku odpowiedniego nawożenia. Do najlepszych należy **kwiatorost** w tabletkach Klawe, pełno wartościowy pokarm odżywczy dla roślin, kwiatów pokojowych, balkonowych. Zawarte w tabletkach specjalne sole odżywcze, łatwo przyswajalne, wpływają pobudzająco na wzrost roślin, na ich wcześniejsze, obfitsze i piękne kwitnienie, nie przyspieszając jednocześnie ich dojrzewania, dlatego okres kwitnienia jest znacznie dłuższy, aniżeli u roślin niezasilanych.



Rośliny zasilane co 7 — 8 dni (1 tabletka na 1 litr wody) prawidłowo się rozwijają, obficie, pięknie i długo kwitną, sprawiając swym wyglądem prawdziwą radość w domu.

Silny rój

Pisaliśmy już niejednokrotnie, że produkcja miodu zależy przede wszystkim od siły pnia. Przy najobfitszym pożytku słaby pień dużo miodu nie zbierze i — odwrotnie — nawet w okolicy stosunkowo ubogiej w miododajne rośliny pień silny zdoła zgromadzić dostateczne zapasy zarówno dla siebie, jak dla pszczelarza. Siła pnia więc powinna być stałą troską bartnika, a wiosna i początek lata jest okresem pod tym względem bodaj najważniejszym.

Wraz z nastaniem wiosny rój rozpoczyna życie normalne. Przede wszystkim matka zaczyna czerwić. Jasną jest rzeczą, że im czerwienie będzie obfitsze, tym więcej możemy liczyć na wzmocnienie siły pnia. Ponieważ jednak w wielu okolicach naszego kraju panują duże chłody, to pszczoły mnszą pozostawać w ulu, a wtedy nie tylko nie przynoszą nic do ula, ale nawet zużywają dawniej nagromadzone zapasy. Trzeba więc sprawdzić, czy zapasy te w ulu się znajdują, jeżeliby bowiem w ulu ich nie było, to nie tylko pszczoły zaczęły by cierpieć głód, ale i matka przestałaby czerwić, na czym mocno cierpi siła pnia.

O ile przekonamy się, że zapasy te są niedostateczne, to trzeba koniecznie pszczoły podkarmić. Używa się do tego miodu lub cukru. Miód najlepszy będzie własny. Jeżeli go nie ma, to raczej należy dawać cnkier, tak dla tego, że jest tańszy od miodu, jak i z tego względu, że nie potrzebujemy się obawiać zawleczenia choroby, zwłaszcza zgnilca, o co przy miodzie niewiadomego pochodzenia nie trudno. Niejednokrotnie była już mowa o sposobach podkarmiania, nie będziemy więc tego powtarzali, przy sposobności powtórzymy jedynie, aby podkarmiaczkę wstawiać do ula wieczorem, a usuwać ją wczesnym rankiem, aby uniknąć rabunku.

Wiosna też jest porą najodpowiedniejszą do t. zw. spekulacyjnego karmienia pszczół. Polega to na tym, że pień doprowadzamy do dużej siły na pewien z góry określony termin. Chodzi o to, że w każdej okolicy występują w dużej ilości pewne miododajne rośliny. Może to być biała koniczyna, lipy, akacje, gryka, rzepak itd. Rośliny te zwykle kwitną jednocześnie w pewnym okresie, który można przewidzieć. Jeżeli więc na czas kwitnienia tych roślin doprowadzimy roje do dużej siły, to oczywiście pszczoły mogą zebrać dnżo miodu, chociaż poza wspomnianymi roślinami innych może być zupełnie mało. Wiedząc o tym, pszczelarz powinien podkarmiać swoje pszczoły na 6 tygodni przed takim obfitym kwitnieniem. Matka zacznie obficie czerwić, dzięki czemu w oznaczonym terminie pień dojdzie do dużej siły. W ten sposób można wyzyskać z pożytkiem występowanie w danej okolicy w większej ilości jakiejkolwiek rośliny.

Doświadczeni pszczelarze wiedzą dobrze o tym i nigdy nie zaniedbnją sposobności powiększania siły rojn. Jest to najważniejszy warunek, od zachowania którego zależy, czy z hodowli pszczół będziemy mieli dochód, czy też będzie to jedynie zabawa, która może rolnika tylko zniechęcić. W każdym razie ani chwili nie powinno się zapominać, że jeden **mocny pień da więcej miodu niż 2—3 słabe.**

Ukwiecajmy okna i balkony

Szary i jednostajny jest charakter naszej ziemi śląskiej, wśród hut, kopalń i kominów fabrycznych położonej. Zadymione miasta i osady górnicze wydają się nam jakieś smutne i ciemne. Piedy więc z nadejściem wiosny cała ziemia, pola, łąki i ogrody pokryją się bujną roślinnością, nie możemy zapominać o ożywieniu murów naszych domów i mieszkań, przez upiększanie ich w bogate twory natury, mieniące się różnymi barwami i kolorami. Ładny, w kwiatach tonący balkon czy okno domu, przyniosą dużo zadowolenia samemu właścicielowi, cieszyć będą przechodnia, zmieniając wygląd naszych miast i wprowadzając do nich nowe tętno wesela i radości.

Dobór roślin do ukwiecenia balkonów i okien, począwszy od wczesnej wiosny po przez upalne lato, jest bardzo szeroki. Drobne **stokrotki,** lubiane fioletowe **Lord Beaconfield,** żółte **Aurea pura,** przebarwne **bratki,** to najbardziej u nas rozpowszechnione kwiaty wiosenne do obsadzania skrzynek balkonowych, względnie okiennych. W lecie wybór jest tym większy. Prym dzierży tu zawsze piękna **pelargonia,** ze względu na swą wielką rozpiętosc pod względem wartości ozdobnej, ciągłość kwitnienia, jak i łatwości hodowli. Białe i krwiste bukiety pelargonii szkarłatnych wraz z zwisającymi pelargoniami bluszczowymi stanowią przez cały okres lata wdzięczną dekorację balkonów i okien, o słonecznej wystawie południowej. W oknach i balkonach na przeciwnej tj. zacienionej stronie północnej posadzimy kwiaty petunii, niemniej u nas lubiane i rozpowszechnione. Gęsto w skrzynkach rozmieszczone białe, fioletowe i amarantowe kielichy zawieratki tworzą efektowne malowidła kwiatowe. Żółte **nasturcje** obok **rezedy, heliotropu** i wdzięcznej **maciejki** zyskają miłośników delikatnym zapachem. A pnący **powojnik i powój,** tworzące całe altanki balkonowe, czy rzadziej spotykana u nas, lecz również dekoracyjna hortensja, to nieskończony szereg roślin kwiatowych do ukwiecania okien i balkonów w ciągu długiego okresu letniego. Prócz przeróżnych kombinacji, jakie tworzyć możemy z tychże roślin, dekoracji balkonów i okien dopełniamy, wystawiając z nastaniem cieplejszych dni piękniejsze **draceny, laury** i rozłożyste **juki.**

Przy małym wysiłku i niedużych wkładach osiągnąć możemy wspaniały efekt i piękne wyniki. Wysadzenia rozsady, wyhodowanej w inspektach czy szklarniach (rzadziej siewu wybranej rośliny do specjalnych skrzynek balkonowych czy okiennych) dokonujemy zależnie od ciepłoty powietrza, zwykle w początkach maja, lub jak w tym roku nieco później. Rosłinki kwiatowe muszą być silne i zdrowe i wysadzone w odpowiednią, dobrą ziemię ogrodową. Dobór barw, rozłożenie kwiatów, to już smak i artyzm samego właściciela. A dalsza pielęgnacja około rośliny polegać już tylko będzie na dostarczaniu wody, oczyszczaniu z chwastów i liści pożółkłych oraz wzruszaniu ziemi i ulepszaniu jej w zależności od wymagań życiowych rośliny.

Halina Siarkówna.

Miód maślankowy

Nie wiele gospodyń może wie o tym, że z maślanki i cukru można ugotować doskonały miód wprawdzie sztuczny ale wyborny do domowego użytku jako smar na chleb.

Bierze się na litr maślanki świeżej funt (500 gr.) białego cukru i gotuje się na wolnym ogniu w garnku porcelanowym lub kamionkowym. Dopóki masa jest mleczna i cienka, wystarczy pomieszać tedy owędy. Skoro zacznie się brunatnić, cukier karmelizować a masa gęstnieć, trzeba mieszać nieustannie, by się nie przypaliła. Gdy nabędzie ciągłości miodu naturalnego, odstawia się ją i przelewa do słoików szklanych lub innego naczynia glinkowego.

Pierwsze próby mogą się niezupełnie udać, miód może będzie albo za cienki i jasny albo za gęsty i zbyt brunatnego koloru. Chwilę zaprzestania gotowania musi każda gosposia swym zmysłem kucharskim wyczuć. (Do gotowania nie można używać garnków żelaznych a do mieszania stołowych łyżek blaszanych, bo miód straciłby na kolorze i smaku, lecz jedynie garnków z porcelany i warzechę drewnianą).

Miód maślankowy jest zdrowotny, pożywny a swym przewybornym smakiem przypomina cukierki śmietankowe.

Skuteczne środki przeciw mrówkom

Mrówki wytępić doszczętnie czy to w ogrodach, czy w zabudowaniach, jest zadaniem trudnym. Zniszczyć można poszczególne mrowiska, zlawszy je wrzącą wodą lub cieczą żrącą n. p. karbolem. Natomiast łatwo i tanim sposobem można mrówki wypędzić tak z mieszkań jak i ogrodów. Pan W. J. pisze nam:

— Kupiłem domek z dużym ogrodem. W pokojach formalnie roiło się od mrówek. Wszędzie było ich pełno. Parzenie wodą, rozsypywanie miałkiego wapna nie pomagało. Pewnego dnia wyczytałem w gazecie, że mrówki nie znoszą zapachów ostrych jak: kamfory, kopru włoskiego, anyżku i kminku. Natychmiast zabrałem się do pracy. Do jednej spiżarki potrząsłem po półkach kminku, w drugiej anyżku. Nazajutrz nie znalazłem w obu spiżarkach ani jednej mrówki; wyniosły się precz, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Po tygodniu pojawiły się i znowu kminek zrobił swoje. By się dobrze przekonać, czy zapach kminku rzeczywiście jest wonią, której mrówki nie znoszą, poustawiałem talerzyki z słodyczami i na drugi dzień były miseczki oblepione mrówkami, rozsypałem kminku i w godzinę później nie było ani jednej. Chcąc się skutecznie na dłuższy czas zabezpieczyć, kupiłem w drogerii olejku kamforowego, kminkowego i anyżowego i napendzlowałem gęsim piórem wszystkie spojenia i szpary tak w sprzętach, jak i podłodze i suficie i mrówki wyniosły się na zawsze z mieszkania.

Pojawiły się w inspektach, czyniąc pomiędzy flanckami jarzynowymi duże spustoszenia. Drobne kawałki kamfory powtykane w grzędy inspektowe wypłoszyły je na zawsze. Tę samą przysługę daje mieszanina sadz z popiołem rozsypana dokoła drzew owocowych i chroni dojrzewający owoc przed żarłocznością mrówek.

Kronika Śląska

SZOPIENICE (Ćwiczył się w strzelaniu). Przed kilku dniami 15-letni chłopiec Gerhard Kubaczka z Szopienic ćwiczył się w strzelaniu z wiatrówki z balkonu II piętra.

W tym czasie bawił się na ulicy 9-letni Józef Niestolik, który został postrzelony w lewe oko przez niefortunnego strzelca. Postrzelonemu chłopcu zagraża utrata oka.

JASTRZĘBIE DOLNE (Nieszczęśliwy pasażer). W dniu 3 czerwca wieczorem na szlaku kolejowym Godów—Moszczenica wypadł z pociągu pracownik kolejowy Fr. Kostoś. Nieszczęśliwy pasażer doznał ciężkich obrażeń na całym ciele.

KNURÓW (Tragiczna śmierć górnika). Na kopalni Piotr-Paweł uległ śmiertelnemu wypadkowi rębacz przodowy, 43-letni Stanisław Kozara. Nieszczęśliwy górnik przy oberwaniu się zwałów węgla, przygnieciony głazem, poniósł śmierć na miejscu.

LIGOTA RYBNICKA (Nieszczęśliwy wypadek). Na drodze w Ligocie Rybnickiej motorowerzysta Józef Kotyrba z Rybnika przy wymijaniu dwóch kobiet, spadł z motoru i doznał złamania nogi. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala Spółki Brackiej w Rybniku.

POW. CIESZYN

ISTEBNA (Czy to możliwe?). Obywatele gminy Istebnej donoszą nam, że przystąpiono tam do budowy parafii, której wykonanie oddano Niemcowi.

Czy jest to możliwe? Czy niema u nas budowniczych Polaków? Co na to powie członek Rady Wojewódzkiej ks. prałat Grim, który pono ma decydujący głos w tej sprawie?

CIESZYN (Z karty żałobnej). We czwartek, dnia 8 czerwca br. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. em. inspektora szkolnego Jerzego Kubisza, który zmarł dnia 5 bm. w 77 roku życia. Zasłużonemu pedegogowi i społecznikowi Ziemi Cieszyńskiej lud śląski oddał należny hołd przez gremialny udział w pogrzebie.

Odszedł z tego padołu płaczu człowiek cichy, pracowity, pełen poświęcenia w pracy zawodowej i narodowej.

Ś. p. Inspektor Jerzy Kubisz, odznaczony Krzyżem oficerskim Polski Odrodzonej, Krzyżem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasługi.

Niechaj ta ziemia śląska lekką mu będzie.

KRONIKA ZAOLZIAŃSKA

JABŁONKÓW (Zlot młodzieży katolickiej). W niedzielę 4 czerwca odbył się w naszym mieście imponujący zlot młodzieży katolickiej jakiego najstarsi obywatele tutejszego miasta nie pamiętają.

Zjechało się do naszego podgórskiego Grodu kilka tysięcy młodzieży, a górowała przede wszystkim płeć piękna.

Celem zlotu młodzieży katolickiej było zamanifestowanie swych uczuć patriotycznych, zbratania się z młodzieżą ze Śląska Zaolziańskiego oraz ofiarowanie dla armii trzech przenośnych ołtarzy polowych.

W dniu 29 maja odbył się również zjazd młodzieży ewangelickiej, która ofiarowała na rzecz armii samochód sanitarny wartości kilkunastu tysięcy złotych.

TRZYNIEC. (Zwalnianie robotników). Jak się dowiadujemy przed kilku dniami w hutach trzynieckich zwolniono z pracy kilkudziesięciu robotników Polaków bez podania jakiegokolwiek powodu.

W czyim interesie leży, zamiast usuwania różnych bolączek, stwarzanie niezadowolenia i poczucia krzywdy wśród polskiego robotnika.

Jeżeli ten stan rzeczy pochodzi z narzucenia różnych macherów ozonowskich, to od czegóż jest szanowna Dyrekcja Górniczo-Hutnicza by się temu sprzeciwić?!

ZALZIE. (Parcelacja i komu na tym zależy). W związku ze zmianą suwerenności na Zaolziu powstało szereg kwestyj. Między nimi stały się pewne zagadnienia istotnie ważne i te w przeważającej mierze zostały już rozwikłane i załatwione. Trzeba przyznać, że w wielu wypadkach władze polskie starają się uniknąć zadrażnień postąpiły istotnie rozważnie.

W wielu zaś kwestiach koła i osobnicy, którym zależy na sianiu fermentu na Zaolziu i na utrzymywaniu ludności w napięciu i ciągłym niepokoju, rozsiewają kłamliwe wiadomości. Do takich kwestyj, które opinia polska zgodnie uważa za załatwione należy sprawa obywatelstwa i sprawa parcelacji dawnych dóbr ziemskich. **Osobom lojalnym wobec Państwa i Narodu Polskiego nie może stać się żadna krzywda.**

Siewcy fermentu rozpowiadają o nowych parcelacjach „działek przyznanych przez" poprzednie władze czeskie. Uważamy to za niewykonalne, ale uważamy to także za robotę żywiołów wrogich polskości, gdyż w ten sposób łatwiej narobić Polsce z Bogu ducha winnych obywateli wrogów?! Sama propaganda taka jest szkodliwa i trzeba ją tępić.

Propaganda taka wieje czemś podejrzanym.

Tekla Klebetnica



Moi mili ludeczkowie!

Tegoroczni święto ludowe obchodzili wszyscy chłopi w całej Polsce z wielką radością, bo po pięciu rokach rozłąki nasz kochany Prezes przijechał z zagranice i wszyscy chłopi stanęli na kumando do gromady, aby swoimu przywódcy pokozać go szanujom i jego rozkazy wykonują.

W Zielone Świątki wszystki telefony we Warszawie były osiednione przez ozonowców i na wszystki strony zwonili i telefonirowali bo sie chcieli dowiedzieć, jako też kaj naszego Tacika z Wierzchosławic chłopi witajom.

Nejpiyrwyj zwonił do Warszawy generalni sekreciorz ozoniorzy z Krakowa i woło — halo! tu generalni sekreciorz ozonu na Kraków, Wieliczke i okolice, prosze mie połączyć z generalnim pantafirom ozonu — telefón brzęczy jak djobli, a jakisi głos sie odzywo, tu szef ozoniorzy Warszawa, no, co tam nowego, głos z Krakowa — szpatnie, wszyscy go witajom kwiotki i róże mu pod nogi ścielom, kaj jaki jenteligent, kupiec, halwokat czy dochtór wszystko za nim idzie!

Na taką wiadomość ozonowego pantafire we Warszawie wrzód chycił. Jeden porządny gazda z Miechowa przyjechoł do Cieszyna i łopowiadoł mi, że jak prezes Witos przyjechoł do Tarnowa to sto tysięcy norodu sie zebrało, a ozoniorzóm portkami trzepało, choć ich żodyn nie straszył. Joch wóm tego gazdoszka powoziła po Zaolziu i pokozałach mu wszystki festunki nad Odrą i kole Bogumina, a potym żech go zawiózła do Cierlicka na grób Żwirki i Wigury i straszucnie sie mu na Śląsku podobało. Jakechmy byli na cierlickim kopcu, toch wóm tymu gazdoszkowi pokozała kaj w kierej strónie sie nasz kochany prezes przez pięć roków potłókł, to mu łzy stanęły w oczach.

WOJSKO PŁACI ZA ZBOŻE CENY ZBLIŻONE DO NAJWYŻSZYCH NOTOWAŃ. Wojsko nadal zakupuje żyto, a zwłaszcza owies. Płacone ceny są zbliżone do najwyższych notowań giełdowych.

HISTORIA SPÓŁDZIELCZOŚCI POLSKIEJ DO ROKU 1914. Pod tym tytułem ukaże się wkrótce kisążka prof. St. Wojciechowskiego, wydana nakł. Spółdzielczego Instytutu Naukowego, obejmująca całość dziejów przedwojennego ruchu spółdzielczego. Jest to pierwsze tego rodzaju opracowanie, dotychczasowe bowiem prace ujmowały temat tylko częściowo.

WŁOSKI RYNEK METALI KOLOROWYCH. Pomiędzy rządem włoskim i boliwijskim zawarty został układ, w myśl którego Boliwia dostarczy Włochom 20 tys. ton cyny w zamian za włoskie wyroby ze sztucznego jedwabiu. Poza tym włoscy przemysłowcy branży cukrowej zakupili amerykański patent produkcji cynku, na podstawie którego eksploatować będą pokłady rudy cynkowej w Sardynii.

KOMUNIKAT

W związku z ukazaniem się okólnika Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni, dotyczącego firmy „Persil" — Polska Spółka Akcyjna w Bydgoszczy pojawiły się na łamach niektórych organów prasy artykuły, inspirowane przez pewne organizacje, mające na celu podważenie doniosłości wyrażonej w okólniku opinii.

Manewr ten obliczony był oczywiście na odpowiednie urobienie zdania nieuświadomionych czytelników, albowiem zrozumiałe jest, że gdyby chociaż część zawartych w artykułach tych wiadomości polegać miała na prawdzie, dawnoby odnośne władze wkroczyły i wyciągnęły w stosunku do takiej firmy odpowiednie konsekwencje.

Tymczasem na życzenie i przy współdziałaniu władz podjęła się Izba Przemysłowo-Handlowa w Gdyni zbadania działalności firmy „Persil" i w wyniku tego doszła do przekonania, że firma jest na terenie Pomorza placówką pożyteczną, zatrudnia wyłącznie siły pracownicze polskie, a istnienie jej leży w interesie gospodarczym kraju. Po stwierdzeniu powyższego Izba wyraża zdanie, że dalsza akcja bojkotowa względem tej firmy jest niecelowa.

Tak miarodajnej opinii nie wolno, naszym zdaniem podawać w wątpliwość tym więcej, że zdanie Izby Przem.-Handl. w tej sprawie nie jest odosobnione. Dowiadujemy się bowiem, że Koło Kupców Mydlarsko-Farbiarskich Centralnego Zrzeszenia Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego w Warszawie na zapytanie jednej z organizacyj w sprawie bojkotu firmy „Persil" odpowiedziało, że zbadawszy materiał dowodowy i biorąc pod uwagę zdanie Izby Przem.-Handl. w Gdyni, nie może solidaryzować się z akcją, prowadzoną nie z całym przemysłem opartym o kapitały zagraniczne, lecz tylko z jedną firmą.

Wartoby i w tej sprawie usłyszeć miarodajne oświadczenie.

Echa wyborów lwowskich

Jak wiadomo, podczas ostatnich wyborów do rady miejskiej we Lwowie, przepadli niektórzy wybitni działacze, a m. inn. profesorowie: Grabski, Romer i Nadolski.

W tygodniku „Ziemia i Naród", redagowanym we Lwowie przez prof. St. Grabskiego, czytamy ciekawe uwagi o tych wyborach, z których m. inn. dowiadujemy się, iż „wybory do rady miejskiej we Lwowie były przegraną polskiej solidarności narodowej na Ziemi Czerwieńskiej".

Aczkolwiek przewodniczący Komitetu Chrześcijańsko-Narodowego, prezydent dr. Ostrowski, zaręczał, że O. Z. N. nie będzie się czynnie angażował w walce wyborczej, jednak nie dotrzymano danego słowa.

Przed samymi wyborami rozpoczęto agitację za skreśleniem z ustalonych uprzednio przez Komitet Chrześcijańsko-Narodowy list. nazwisk kandydatów, nienależących do O. Z. N., a na 3 dni przed wyborami nawoływano ulotkami do głosowania jedynie na członków O. Z. N.

Ciekawym jest, iż m. inn. ulotke podpisały chrześcijańskie związki zawodowe.

Należy chyba współczuć ks. prof. Szydelskiemu, który, będąc nie tylko członkiem prezydium Chrześcijańsko-Narodowego Komitetu, ale biorąc czynny udział w jego akcji organizacyjno-propagandowej, musiał ulec widocznie b. silnemu naciskowi. Skutkiem więc nielojalności kandydatów, a właściwie kierownictwa O. Z. N., przepadli kandydaci bezpartyjni.

Ale ten podstęp z rozdawaniem zmienionych kartek, znany nam już choćby z ostatnich wyborów krakowskich, miał ten skutek, iż otworzył oczy lwowskim wyborcom, którzy oddawali głosy na kandydatów innych list i zmniejszyli wydatnie projektowany stan posiadania O. Z. N. w nowej radzie miejskiej we Lwowie.

„Ziemia i Naród" kończy wreszcie swe uwagi słusznym pragnieniem, by „rzetelna praca dla zjednoczenia narodowego unikała styczności z tymi, dla których polityka jest **nie służbą** narodowi, a tylko **grą** i to nie koniecznie uczciwą".

Aresztowanie urzędników Senatu gdańskiego

(W) Policja polityczna w Gdańsku **aresztowała dwu urzędników Senatu, co wywołało ogromne wrażenie nawet wśród miejscowych hitlerowców.**

Prezydent Senatu Greiser **został powiadomiony o fakcie dopiero po dokonaniu rewizji i przewiezieniu zatrzymanych do aresztu policji politycznej.**

Konferencja w Mielcu

Dnia 18 czerwca br. o godz. 13-ej, odbędzie się w Mielcu, w sali Rady Powiatowej, konferencja spółdzielczo-gospodarcza na którą zapraszamy delegatów spółdzielń wszystkich typów, delegatów Kół Stronnictwa Ludowego, Kół Młodzieży Wiejskiej i Kółek Rolniczych.

Odpowiedzi Redakcji

WPan Antoni Gałęzlawski — Szczypiec, p. Pińczów.

Na list z 17 b. m. redakcja wyjaśnia, że wprawdzie z gruntów należy płacić państwowy podatek gruntowy, **ale w myśl art. 2 pkt. 8 dekretu Prezydenta R. P. o tym podatku z dnia 4. 11. 1935 r., ogłoszonego w Dzienniku Ustaw poz. 593 od podatku gruntowego wolne są na trzy lata grunty osad, objętych postępowaniem scaleniowym.**

Co do drugiej sprawy, **według jakiej zasady rozkłada się obowiązek kopania rowów melioracyjnych** — a więc czy według ilości posiadanej ziemi, czy też według wysokości opłacanych podatków — to trudno jest udzielić Panu konkretnej odpowiedzi, gdyż list Pana jest dla redakcji niejasny. Jeżli jednak to zarządzenie urzędowe, którym nakazano Wam kopanie rowów melioracyjnych, opiera się na ustawie z 26. III. 1935 r. o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne (t. zw. szarwark) Dz. Ustaw, poz. 204, to w myśl art. 3 (1) tej ustawy obowiązek kopania rowów, t. j. wykonywania świadczeń na niektóre cele publiczne, **wymierza się według wysokości podatków, opłacanych przez obciążonego,** przy czym głównie chodzi **tu o podatek gruntowy.**

Jeżeliby jednak zarządzenie urzędowe, choćby niezgodne z tym przepisem, zostało Wam doręczone lub ogłoszone, **a nie odwołano się od niego w ciągu 14 dni, to wskutek upływu tego terminu nie można już nic zrobić i tak musi zostać.**

WPan Antoni Zygmunt, Kraków.

**„Zapomnieli Niemce o pewnej piosence,
Co się zowie: Grunwald, Płowce.
Te odmieńce".
Zachciało się Niemcom — Gdańska
Niech im sprzyja łaska pańska
Gdy ich świerzbią gnaty
I chcą dostać baty
I próbować polskich szabel
Jak przed laty".**

Za dużo łatwych rymów i gawędzenia, dlatego nie zamieścimy.

WPan Sebastian Uchman-Kraczkowa. Odpis zażalenia do p. wojewody otrzymaliśmy — ale drukować nie możemy, bo zostaną tylko białe plamy. Jeśli do 1 miesiąca nie będzie załatwienia — proszę nas zawiadomić — od siebie poczynimy odpowiednie kroki.

WPan Kazimierz Mężyk — Łęg ad Partyń. Ogłoszenie w gazecie odnosi się tylko do Kasy Oszczędności i Pożyczek **w Bielszowicach.** Żadna ogólna waloryzacja nie jest przewidziana w Kasach Stefczyka — czy innych i dlatego w pańskiej sprawie nic się już zrobić nie da.

WPan Topielec Andrzej! Prośba Pana będzie uwzględniona w miarę fundnszów.

WPan Dymek Aleksander — Cieszyn. Prezes Witos dziękuje za życzenia. List może Pan adresować do redakcji „Piasta" a ta doręczy adresatowi.

WPan Franek z Łętowni! „Co nas gnębi" w drukarni „Wspólnymi siłami" nie zawiera **nowych** myśli; nawoływanie do organizacji **w** „Piaście", który czytają zorganizowani nie **ma** tego znaczenia, co nawoływanie w gromadzie, gminie, powiecie — połączone z założeniem nowych kół — jednaniu prenumeratorów Piasta" i t. p.

WPan Para Adam Jaźwiny! Proszę jeszcze **raz** opisać sprawę, gdyż listu 23 maja nie otrzymaliśmy.

W. Pan Rekucki, Nowy Targ: Sprawę skierowaliśmy do zbadania do prezesa powiatowego.

WPan Daniel Małek. Nie wysłaliśmy dotychczas, gdyż na opłatę przesyłki, należy stosownie do ogłoszenia przesłać 30 gr. w znaczkach pocztowych.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI:

WPan Józef Burda, pow. Łańcnt. — Kwotę dwa złote na „Piasta" otrzymaliśmy.

WPan Ząbczyk, pow. Łańcut. Kwotę 2,50 zł. na prenumeratę „Piasta" otrzymaliśmy.

WPan Stefan Olszowy, Franciszek Stachnik, Józef Burda. — Przesłane kwoty za pobrane śpiewniki otrzymaliśmy.

WPan Piotr Mazur, Czajkowice, pow. Rudki. Kwotę 2 zł. na **prenumeratę** otrzymaliśmy **i „Piasta" stale wysyłamy. Prosimy upomnieć się na poczcie i reklamować.**

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 7 czerwca 1939 r. — Płacono złotych za 4g.

	Warszawa		Poznań		Kraków		Lwów	
Pszenica	23,50	24,—	21,50	22,—	22,—	22,25	21,—	21,25
Żyto	15,50	15,75	14,85	15,10	15,65	15,90	14,75	15,—
Jęczmień	18,25	18,50	19,25	19,75	18,25	19,25	17,75	18,—
Jęczmień brow.	19,75	20,25	18,50	19,—	14,85	15,25	18,—	18,25
Owies I stand.	17,75	18,25	17,35	17,75	19,75	20,—	17,50	17,75
Mąka pszenna 65%	21,—	43,75	29,75	32,25	33,50	33,50	35,—	36,50
Mąka żytnia 65%	25,50	26,—	25,50	26,25	27,25	27,75	24,50	26,50
Otręby pszen. grube przem.	13,—	13,50	12,75	13,25	12,75	13,—	13,75	14,25
Otręby żytnie przem. stand.	12,25	12,75	11,50	12,50	12,75	13,—	11,50	12,—
Rzepak zimowy	55,—	65,—	53,50	54,50	—,—	—,—	54,—	54,50
Groch zielony (Folgera)	32,—	34,—	28,—	30,—	—,—	—,—	26,—	28,—
Groch Wiktoria	38,—	41,—	34,—	37,—	33,—	35,—	32,—	33,—
Makuchy rzepakowe w tafl.	13,50	14,—	13,50	14,50	12,50	12,75	11,50	12,—
Makuchy lniane w taflach	25,50	26,—	25,—	26,—	19,50	20,—	—,—	—,—
Ziemniaki	3,50	4,—	4,75	5,25	—,—	—,—	—,—	—,—
Gryka	21,75	22,25	16,—	17,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Słoma żytnia luzem	4,25	4,75	1,90	2,40	—,—	—,—	—,—	—,—
Słoma żytnia prasowana	3,75	4,25	2,90	3,15	4,25	4,75	—,—	—,—
Siano zwykłe	—,—	—,—	6,25	6,75	—,—	—,—	—,—	—,—
Siano zwykłe prasowane	9,—	9,50	7,25	7,75	—,—	—,—	—,—	—,—

Zagarniają wszystko!

Czechom odebrano nawet radiostacje

Na terenie protektoratu objęło urzędowanie 40 prawników niemieckich, którzy zajęli tam stanowiska sędziów i prokuratorów przy sądach niemieckich.

Berlin. 11. 6. PAT.

Jak donoszą urzędowo, ministerstwo propagandy Rzeszy mianowało dotychczasowego intendenta rozgłośni „Deutschlandsender" komisarycznym intendentem radiostacji Praga 2-ga i Melnik, która odtąd nazywać się będzie „Reichssender Boehmen" i **całkowicie przejdzie pod zarząd niemiecki.** Równocześnie partyjny „National-Ztg.", zabierając głos w artykule wstępnym polemizuje z oświadczeniem jednego z mówców czeskich, który miał oświadczyć, iż **„Praga jest wiecznie nasza i wiecznie czeska".** Dziennik stara się udowodnić, że wszystkie (!) gmachy w Pradze wzniesione zostały przez Niemców.



Angielski olbrzymi samolot pasażerski wylądował bez szwanku na lotnisku w Croydon mimo popsucia się wysuwalnego podwozia, które tuż przed lądowaniem zablokowało się i nie dało się wysunąć.



Koło Londynu w Tilbury odbyło się kostiumowe widowisko upamiętniające przybycie królowej Elżbiety do Londynu w roku 1588.

Zamachy w Palestynie

W głównym urzędzie pocztowym w Jerozolimie wybuchły dwie bomby. Wskutek eksplozji rannych zostało 8 osób, w tym trzech angielskich funkcjonariuszy pocztowych.

Ofiarą wybuchu bomb padło 13 osób, w czym jedna zabita. Służba porządkowa przystąpiła do zrewidowania głównych kwartałów miasta. Wszystkie ofiary wybuchów są urzędnikami poczty arabskiej, za wyjątkiem jednego angielskiego policjanta. Gmach poczty został zamknięty.

Wybory w Anglii

odbędą się zapewne w jesieni

Przewodniczący głównego biura wykonawczego partii konserwatywnej, poseł Douglas Macking, do którego kompetencji należy przygotowanie ewentualnych wyborów, oświadczył na jednym z zebrań partii konserwatywnej, co następuje:

„Nie widzę powodów do przypuszczenia, że wybory uległyby jeszcze dalszej zwłoce niż do jesieni rb. Odbycie ich jednak w tej jesieni nie należy tyle od nas, Anglików, ile raczej od wciąż jeszcze istniejących **możliwości kataklizmu światowego.** Jest rzeczą oczywistą, że Wielka Brytania nie może odbyć powszechnych wyborów, gdyby ten kataklizm nastąpił".

POPRAWA NA ŚWIATOWYCH RYNKACH ZBOŻOWYCH. Ostatnia sytuacja na światowych rynkach zbożowych uległa poprawie, spowodowaną większą chęcią zakupów, zwłaszcza żyta i jęczmienia. Następiła lekka poprawa cen, żyta o 20 groszy, jęczmień od 10 do 20 groszy na kwintalu.

Ogłosz. drobne

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA

Dwaj redaktorzy duńscy, Horup i Sorenson, zostali minstrami. Po pewnym czasie ktoś pyta króla Chrystiana, czy jest z nich zadowolony.

— Sprawiają się doskonale — odrzekł król — mają tylko zły zwyczaj rzucania do kosza pewnych papierów, gdyż wydaje im się, że są to rzeczy nie nadające się do druku.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 0,25 zł.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 0.50 zł.
Drobne ogłoszenia najmniej . . . . 3,00 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . 600,00 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 900,00 zł.
Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . . . 400,00 zł.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.